

STAN POLITYCZNY
KSIEŹTWA WARSZAWSKIEGO
W ROKU 1812

SKREŚLIŁ

BRONISŁAW ZAMORSKI

LWÓW

Nakładem redakcji »Tygodnika Naukowego«

1865

W skutek wojny z Austrią w r. 1809, przybyło Księztwu Warszawskiemu, które wówczas posiadało zaledwie tysiąc mil kwadratowych i przeszło dwa miliony ludności — drugie tyle mil kwadratowych z ludnością półtora milionową; razem więc miało Księztwo blisko dwa tysiące mil kwadratowych i do czterech milionów ludności. Stan administracyjny Księztwa nabrał większej siły, podatki większe umożliwiły powiększenie armji do sześćdziesięciu tysięcy. Na inne wydatki szły dochody z połowy soli wielickiej. Nie zły rządcza Fryderyk August i dobrane ministerjum złożone z Stanisława Potockiego, ks. Józefa Poniatowskiego, Lubieńskiego, Matuszewicza Tadeusza i Ignacego Sobolewskiego — sprawili, że pomimo wysiłen wojennych i zaprowadzonego systemu kontynentalnego — przemysł i dobrobyt poczęły się podnosić. Rósł zapał w ludności Księztwa, naród czuł się coraz więcej w sile i nie taił się z nadzieją blizkiej wojny z caratem moskiewskim.

Nie mógł car znieść pod bokiem rozwoju życia politycznego Polaków w zupełnie innej formie, niż tego sobie życzył zmysł polityki moskiewskiej. W tym małym zarodku Polski widząc zgubę dla swego państwa, użył car wszelkich sprężyn do zniszczenia tegoż. Dla tego widzimy już od r. 1811 stan rzeczy w Księztwie coraz nieznośniejszy; machinacje moskiewskie dochodzą niebawem do najwyższego stopnia. Tak w posiadanych przez Moskwę prowincjach dawnej Polski, jakoteż w Księztwie Warszawskiem egzystowało dość silne stronnictwo legitymistowskie czyli tak zwane stronnictwo moskiewskie, którego początek sięgał smutnych czasów upadku — czasów ohydnej Targowicy, a odnowił się z r. 1805, kiedy car przejeżdżając przez Polskę pod Austerlic, stanął w Puławach, i przyrzekł zebranej szlachcie odbudowanie zupełnej Polski na dawnych prawach. Stronnictwo to straciło wprawdzie wiele na sile z ustanowieniem Księztwa Warszawskiego, ale jeszcze nie upadło, a że do nowego porządku rzeczy nie mogło się przyswoić dla odmiennych zasad, więc za podmuchem cara w r. 1811 rozwinęło nadzwyczaj wielką czynność agitacyjną w narodzie.

Mnóstwo listów pisanych z Petersburga przez Litwinów ze stronnictwa moskiewskiego, zapowiadało najlepsze chęci cara Aleksandra dla Polski. Jak donoszono, czekał car tylko, aby życzenie wskrzeszenia Polski było mu przedłożone przez znakomitą liczbę znaczniejszych rodzin, i to pierwiej nim wybuchnie wojna z Francją. To też w tym sensie robili stronnicy carscy formalne propozycje obywatelom Księztwa, aby podnieśli powstanie na rzecz cara. Anstett tajny agent moskiewski mieszkający w Warszawie, jeździł po Księztwie po domach szlacheckich, w których się na umówiony czas zbierała szlachta, i tam występował z mowami, popierającemi energicznie machinacje

— 6 —

moskiewskie. Twierdził on że podział Polski był grubym błędem popełnionym przez Moskwę, do którego się gabinet petersburski otwarcie przyznaje, że car tylko tego żąda, aby mu Polacy dali rękojmię pomocy, a odbuduje Polskę całą wydawszy wojnę Francji. Wiele osób wiernych i ufających carowi, wyrażało się jeszcze śmieiej utrzymując, że wskrzeszenie Polski przez Moskwę może uwolnić Europę od Francuzów.

Tak szło buntowanie ludności Księztwa na wielki kamień. Rodzinom magnackim obiecywano ze strony cara powrót do dawnych praw dogodnych praw szanowanych pod rządem moskiewskim, których symbolem był nahaj (czego w Księztwie już nie było, bo Napoleon zniósł niewolę osobistą włościan.) Drobniejszej szlachcie i mieszczaństwu znow przeciwnie przyrzekano Polskę silną, wielką i całą, rządzoną wedle ustawy 3. maja 1791. Obiecywali też ajenci tej łatwowiernej ludności, że car skoro Polskę utworzy zwoła zalimitowany sejm czteroletni.

Przyznać trzeba że zabiegi agentów carskich w Księztwie słabe miały powodzenie, ale zato na Litwie sięgały kulminacyjnego punktu. Tam pracowali usłużni ludzie najpierw nad pogodzeniem dawniej powaśnionych stronnictw, tam mieli sobie stronnicy ustawy 3. maja i stronnicy targowicy podać bratnią dłoń. W tej myśli odbył się zjazd w Mińsku, a w komedji tej, jak zwykle bywa, występowali oszucy i oszukani z których jedni odgrywali rolę przepisaną im przez gabinet petersburski, drudzy poddawali się w najlepszej wierze obłudnym obietnicom. Wkrótce potem gruchnęła wieść o komisji polskiej powołanej do cara, do której postarano się wkręcić kilka znanych uczciwych imion. Car wówczas najlepsze interesa robił, jeszcze kropla krwi nie popłynęła, jeszcze ani strzału me wymieniał z nieprzyjacielem, a już pod względem sparaliżowania ducha narodowego stanowcze zwycięstwo odniósł. Najbardziej agitowali na rzecz cara Czartoryski Adam i Ogiński Michał.

Już w początku roku 1811 w Petersburgu powzięto stały zamiar wojny z Francją. Środki już były do tego obmyślane: z Turcją miano się ograniczyć tylko na wojnę odporną, od strony Szwecji zabezpieczono się scisłą neutralnością Armja stutrzydziestu tysięczna miała niezwłocznie wtargnąć do Księztwa Warszawskiego i posunąć się nad Odrę. W Prusiech miano wywołać powstanie przeciwne przymierz z Francją, a Saksonję zmusić do proszenia o neutralność. Wówczas już Moskwa liczyła na niezawodne współdziałanie Prus, podług zdania niektórych sam król pruski miał popierać plany; w każdym razie rachowano wiele na porozumienie się z niektórymi naczelnikami wojskowymi i cywilnymi i na powszechne oburzenie w wojsku pruskim. Chciano przytem uwieść Polaków, wzywając ich do skonfederowania się pod opieką Moskwy, w którym to celu książę Adam Czartoryski nie wahał się czynić propozycji księciu Józefowi Poniatowskiemu, aby ten jako naczelnik armji pierwszy rozpoczął dzieło odrodzenia polski i pierwszy zrewoltował woisko na rzecz cara. Omylił się jednak grubo książę Adam na księciu Józefie, zapomniał że ma do czynienia z nieprzeblaganym wrogiem Moskwy, a najwierniejszym przyjacielem Francji, który wyżej cenił nad życie. *)

Kiedy tak Moskwa pracowała na zagubę Księztwa Warszawskiego i potęgi ówczesnej Francji, nadbiegła wieść do Polski, że się urodził król Rzymski. Książę Józef został wysłany do Paryża dla złożenia życzeń narodu, a zarazem dla przedstawienia Napoleonowi grożących zamachów ze strony Moskwy.

O wysłaniu z życzeniami księcia Józefa o machinacjach stronnictwa moskiewskiego tak wspomina Tomasz Ostrowski były marszałek sejmu Księztwa

*) Opowiedź jen. Rybińskiego ks. Adamowi Czartoryskiemu na tego i odezwę. Paryż 1860, Tudzież »Pamiętniki Koźmiana« Poznań 1858.

— 7 —

Warszawskiego i prezes senatu: Przed wojną r. 1812 z rozkazu króla saskiego, udał się był ks. Józef Poniatowski minister wojny do Paryża, w zamiarze złożenia cesarzowi najszczerzych kraju naszego z powodu narodzenia się króla rzymskiego powinszowań; zarazem dla ustnego powzięcia rozkazów względem dalszej wojska formacji i czynienia przygotowań do wojny. Zapytany

otwarcie cesarzowi przekładał niebezpieczeństwo poczynania takowej pod warunkami dzisiejszymi i bez uderzenia w struny takie, których by melodji narodowej echo, szeroko po Polsce rozlegając się, nie tylko pomyślnie obudziło przyćmioną nadzieję, lecz oraz pom niejszoną ufność. Przedstawił tego potrzebę książę Poniatowski nie szczędząc prawdy, która w tem polegała, iż w litewskich mianowicie prowincjach, traktat tylżycki, później traktat szemburski, dyplomatyczne submilowanie się Napoleona, że „o przywróceniu całej i niepodległej Polski nie myśli,” przeciwnie ze strony cara Aleksandra nieszczędzone Litwinom pochlebstwo, oraz napomknienia iż z kąd inną a nie od Francuzów wyglądać mają ojczyzny, początkowy dla Napoleona zapał i zaufanie, oraz ową dawną na jego skinięcie powolność, znacznie zachwiały.

Rzeczywiście tak było, do czego zwłaszcza magnaci tamtych prowincji, związki ks. Czartoryskiego i z Aleksandrem i z obywatelami uwielbiającymi go, niemało przyczynić się mogły. Z tamtych to prowincji ponury cień już zaczął sięgać nawet do Księstwa Warszawskiego i zarażać podobnemi zwątpieniami umysły. Lecz czyja w tem największa była wina? Samego Napoleona, jego nieśmiałość a przeto nieszczerą, do ufności powodu niedającej polityki. (?) W czem też jedyna była, acz przed historją niezupełnie uniewinniająca, tych polityków naszych wymówka, którzy chwyтали się systematu Polski przez Moskwę, zamiast jakkolwiek bądź, trzymania się z większą lub mniejszą wiarą, z gorętszą lub ostyglejszą nadzieją, systematu tego monarchy, który acz nie zdziałał tyle ile mógł, ile był powinien, ustanawiając przecież Księstwo Warszawskie i zwiększając takowe w 1809 r. Galicją, uczynił zawsze więcej aniżeli tam ten mógł uczynić: tu bowiem była jaka taka niepodległość; z tamtej zaś strony, biorąc rzeczy podchłodną i zdrową rozwałę, nie można się było spodziewać niczego dobrego, ani nawet cienia niepodległości. W tej to właśnie epoce wynurzał się Aleksander, jak wiadomo przed Ogińskim, że na przypadek wojny i pomyślnego jej skutku, utworzy i przywróci królestwo Polskie, połączone z Moskwą w sposób podobny jak Węgry z Austrią są połączone; gdyby zaś nawet i wojny nie było, przyrzekł konstytucyjnie urządzić Litwę. W tym to celu otrzymał był polecenie Szwed generał Armfeld i baron Rosenkampff, zaprojektowania dla tejże Litwy konstytucji; greko-polak generał Witt i dobry — acz tylko w polsko-moskiewskim sensie — patryjota ks. Kazimierz Lubomirski, mieli się zająć organizacją wojska w ośmiu polskich gubernjach. A gdy już wojna z Francją stała się prawie nieuchronną, do bawiących w Petersburgu Polaków, tak zlotousty przemówił monarcha: — „Przywrócenie Polski nie jest bynajmniej sprzeczne z interesem Rosji, nie byłoby to bowiem odstąpieniem podbitych prowincji, ale raczej zamienieniem w mur obronny dla cesarstwa i przywiązaniem do Rosji interesu milionów mieszkańców, którzy dawnego swego bytu jeszcze zapomnieć nie mogą. Polska może pozostać przy Rosji — a obok tego jej mieszkańcy mogą być szczęśliwi i kontenci, skoroby mieli konstytucję. Co do tytułu króla polskiego, czemużbym nie miał przyjąć takowego, kiedy to tak mile Polakom będzie? Lecz poczekajmy nieco na wypadków skutek. Odebrałem dziś właśnie zaspokajające wiadomości, dają mi one nadzieję iż do ostatecznego z Napoleonem zerwania nie przyjdzie

*) Żywot Tomasza Ostrowskiego, oraz rys wypadków krajowych od 1763 do 1817, Paryż 1836 et 1840. 2, vol. wydał Antoni Ostrowski.

— 8 —

Car Aleksander więcej ze strachu i z własnego interesu myślał o Polsce, niżli z miłości do Polaków; zapatrywał się na odbudowanie Polski czysto po moskiewsku; ztąd wypłynęła owa dziwna propozycja uczyniona Czartoryskiemu, Czackiemu i Lubeckiemu, aby wybrać deputację z ośmiu gubernij pod zaborem moskiewskim będących, któreby użyć można do organizacji konstytucyjnej Polski czy Litwy — „podług okoliczności.” Z każdej więc gubernji na wezwanie powyższych trzech, zjawił się jeden kandydat jako deputat. Deputacja taka z ośmiu członków złożona ofiarowała carowi swoje usługi. Imiona członków tej szanownej deputacji są: 1) Z gubernji grodzieńskiej był książę Ksawery Drucki Lubecki, głośny później zdzierca niby na rzecz skarbu dóbr narodowych i klasztornych, krętać i łotr jakich mało, a wreszcie w r. 1831 zdrajca. 2) Z gubernji wileńskiej Tomasz Wawrzecki, ten sam który 1794 r. nie podołał naczelnikowstwu po Tadeuszu Kościuszcze, później zaś był gorliwym członkiem tymczasowego rządu, nareszcie ministrem sprawiedliwości w królestwie kongresowem polskim. 3) Z gubernji mińskiej Wincenty Gicewicz, nieznana figura. 4) Z gubernji witebskiej Szadurski, taki sam. 5) Z gubernji mohylewskiej Ludwik Plater, późniejszy senator kasztelan królestwa kongresowego polskiego. 6) Z gubernji wołyńskiej Kazimierz ks. Lubomirski. 7) Z gubernji podolskiej, lepszych przeznaczeń godny, uczony Tadeusz Czacki, 8) Z gubernji kijowskiej, senator Kozłowski. — Ci mężowie, zwłaszcza kolegalnie uważani w obywatelstwie, bardziej administracyjno i towarzysko patryjotycznej, aniżeli radykalnie politycznej używali wziętości. Pod takimi warunkami usiłowania tej deputacji zeszyły do nicości, była ona więcej demonstracją polityczną na rzecz cara w obec zagranicy i narodu polskiego; tem bardziej, że rychło do wojny przyszło.

Najczynniejszym ze wszystkich deputowanych okazał się Lubecki, a prace polityczne deputacji, z wojną przyjęły barwę komisarjacką. Litwini poczęli się obawiać doznania przykrego złudzenia — wielu poznało się na machinacjach carskich — i przeszło do obozu tych, którzy pokładali nadzieje we Francji. Pierwszym z odstępców polityki carskiej był książę Dominik Radziwiłł wojewoda wileński, który nie chcąc się kompromitować usługami carowi, opuścił Litwę i przeniósł się do księstwa warszawskiego — w wojnie r. 1812 stawił pułki ułanów i cały majątek utracił na usługi ojczyźnie. Car wtedy poznał, że polityka jego zaczyna się chwiać; użył fortelu, zwołał deputację litewską, i oświadczył jej: „Nie zmieniłem zamiaru przywrócenia Polski — ale pytam się, czy zarzuty moje nie są sprawiedliwe? — Skoro zwyciężę, dopiero Polskę przywrócę, bowiem to się zgadza z mojem przekonaniem, z uczuciami mego serca i z interesem nawet państwa mego; wiem że to wielu trudnościom ulegnie! — Ale prędzej umrę niżeli zamiaru mego niedokonam!” *)

Wielkie wrażenie sprawiła ta mowa carska na obecnych — car znów odniósł zupełne zwycięstwo, partja moskiewska była mu zupełnie oddana. Czartoryski Adam, Lubecki i Ogiński pozostali najwierniejszymi sługami carskimi. **)

*) »Michel Ogiński, Mémoires de 1788 a 1815. Paris 1827. 4 vol.«

**) Lettre de M. C. Ogiński a l'Empereur Alexandre I, en lui en voyant un mémoire sur l'organisation civile et militaire du Grande Duché de Lithuanie, dans le but de la prochaine réunion de ce grand duché au duché de Varsovie, afin de former un royaume de Pologne, en y joignant aussi la Galicie.«

II.

Pobyt ks. Józefa w Paryżu i przedstawienia uczynione Napoleonowi, nie były bez skutku. Cesarz zwołał radę ministrów i marszałków; zabiegi Moskwy wyjaśniały się coraz to dokładniej w skutek ostrzeżeń jakie dochodziły do Paryża z Petersburga, z Litwy, z Polski i z Niemiec. Cesarz postanowił rozpocząć jak najrychlej „drugą wojnę Polską“, w skutek czego nastąpiła zmiana rezydenta francuzkiego w Warszawie; miejsce p. Serry miał zająć bar. Bignon, jeden z najgorliwszych przyjaciół Polski. Napoleon na posłuchaniu pożegnalnym powiedział Bignonowi: „Jesteś przednią strażą cesarstwa, w postępowaniu zastosujesz się ściśle do noty jaką otrzymasz od Mareta“. Podróż Bignona do Warszawy była dość spieszną, po drodze miał się jeszcze zatrzymać w Dreźnie i tam dalsze otrzymać informacje. *) Bignon wyjeżdżał z Paryża 26. lutego 1812. Wtedy wojna z Moskwą była już niezawodną. Napoleon zawarł dwa traktaty zaczepne i odporne, jeden z królem pruskim jeszcze 14. lutego, drugi z cesarzem austriackim 14. marca. Do przymierza z Austrią zawartego dodane były tajne artykuły, z tych 5ty i 6ty zciągały się do Polski. W pierwszym powiedziano: „Na wypadek, gdyby w toku wojny między Francją a Rosją wypadało przywrócić królestwo Polskie, cesarz Francuzów zabezpieczy Austrii spokojne posiadanie Galicji“; w drugim zaś postanowiono: „Gdyby się miało zgadzać z interesami i z widokami cesarza Austrii, odstąpić pewną część, do królestwa Polskiego wcielić się mającej Galicji za iliryskie prowincje; na ten wypadek obowiązuje się już teraz cesarz Francuzów, zezwolić na taką zamianę, i że odstąpić się mająca część Galicji oznaczoną będzie na połączonych zasadach ludności, rozległości i dochodów kraju, tak ażeby oszacowanie oby dwóch przedmiotów zamiany, nietylko podług rozległości powierzchni, lecz podług rzeczywistej ich wartości nastąpiło“. **) Tedy Napoleon miał przeciw Moskwie dwóch sprzymierzeńców, a prócz tego toczyła się wojna między Turcją a Moskwą. Car miał za sobą neutralną Skandynawję i całem sercem mu oddaną Anglję. Traktat przymierza między Szwecją a Moskwą zawarty został 24. marca. Przystąpienie Anglii do tego samego traktatu nastąpiło dnia 3 maja 1811.

Z przybyciem nowego rezydenta francuzkiego Bignona do Warszawy, otrzymał rząd księstwa następujące instrukcje z Drezn, świadczące o groźnem niebezpieczeństwie ze strony Moskwy: „Tworzyć gwardję narodową. Ściągać oddalone korpusy, a w tył cofnąć zakłady wojskowe. Materjały artyleryjskie użyć na obronę kraju lub je zabezpieczyć. Zakładać magazyny

*) »Pamiętniki francuzkiego dyplomaty Ludwika barona Bignon. Kraków 1862.«

**) Historia dyplomacji francuzkiej od r. 1792 — 1815. Ludwik a barona Bignona. Paryż 1829 — 1840. 10 vol.

— 10 —

między Wisłą a Odrą. Kompletować pułki rekrutami i końmi. Wysadzić w powietrze niedokończone warownie Zamościa” (Ostatnie nie zostało wykonane na przedstawienie Bignona).

Zaledwo zaczęto w księstwie cofać w tył magazyny, kiedy otrzymano tamże również z prowincyj polsko-moskiewskich wiadomości, że podobny ruch odbywa się ze strony Moskali. Jak widzimy z obu stron obawiano się napadu i poselano sobie groźby i obawy. Wielki książę Konstanty, czy też książę Oldenburski miał przybyć na rezydencję do Litwy, którą wciąż łudzono konstytucją. Na przyjęcie i zamieszkanie tego rezydenta wyporzadzono zamek w Białymstoku. Na Żmudzi i w Wilnie oczekiwano cara jak zbawienia. Książę Zubów, zbogacony przez Katarzynę dobrami wydartymi uczciwym Polakom na Żmudzi, czynił ogromne przygotowania na przyjęcie cara.

W tym samym czasie Napoleon rozpoczął szybkie uzbrojenia na całym kontynencie Europy. Książę Józef Poniatowski, minister wojny po dwu miesiącach pobytu w Paryżu przybył do Warszawy. Pobyt jego dłuższy w Paryżu był potrzebnym dla dania wyjaśnień o rozlicznych stosunkach kraju, w którym miała wojna się toczyć. Za przybyciem ks. Józefa nowy rezydent francuzki miał częste konferencje z księciem; wpływało to z ducha instrukcji jaką otrzymał rezydent od ministra Mareta ks. Bassano jeszcze pod dniem 26. lutego 1811. Za pomocą tej instrukcji wszystkie dalsze wypadki dadzą się jasno rozpoznać, dlatego ją tu, jako nadzwyczaj ważną w dziejach politycznego bytu księstwa Warszawskiego dosłownie i w całości przytaczamy:

„Cesarz tyle polega na danych przez pana dowodach poświęcenia się jego usługom i zręczności, iż ci powierza misję najwyższej politycznej ważności. Misja ta wymaga czynności, roztropności i zachowania tajemnicy”.

„Udasz się Pan najprzód do Drezn a pozornym celem tej podróży będzie doręczenie królowi saskiemu listu, który Pan jutro od cesarza otrzymasz. J. C. Mość dał mu już poznać swoje zamiary i udziela ustnie ostateczną instrukcję względem tego co masz królowi saskiemu oświadczyć.“

„Życzeniem jest cesarza, aby okazano temu monarsze to uszanowanie, jakie mu się należy, z powodu szczególnego poważania, jakim cesarz dla osoby jego jest przejęty. W wysłowieniu swoim tak z królem, jako i z ministrami jego, użyjesz pan bezwarunkowej otwartości, i dasz wiarę wiadomościom, jakie ci hr. Senft Pilasek udzieli.” *)

„Każde poświęcenie przez Saksonję uczynione, zostanie wynagrodzone.”

„Saksonji mało zależy na posiadaniu księstwa warszawskiego; w tym stanie jak jest dzisiaj, jest to posiadłość wątpliwa i uciążliwa. Posiadanie tego ułamku Polski stawia ją w fałszywym położeniu względem Prus, Austrii i Rosji. Wyłożysz pan tę myśl i rozbierzesz ten przedmiot w duchu dyskusji, jaka się odbyła 17. b. m. w gabinecie J. C. Mości w twojej obecności. Znajdziesz pan gabinet dreźnieński mało skłonny do sprzeciwiania się tym widokom; dyplomacja jego przedstawiła nam kilka razy też same uwagi. Nie idzie więc tu o rozbiór krajów króla saskiego.”

„Po krótkim pobycie w Dreźnie, oznajmisz pan swój wyjazd do Warszawy, gdzie masz oczekiwać nowych rozkazów od cesarza.”

„J. C. Mość prosi króla saskiego, aby pana zakredytował u swoich ministrów polskich.”

„W Warszawie porozumiewać się pan będziesz z księciem Aleksandrem Sapiehą i z generałem ks. Kazimierzem Czartoryskim *). Te dwie osoby pochodzą z najznakomitszych rodzin polskich; przyrzekły one użyć wpływu,

*) Wszystkie te tajemnicze informacje tyczyły się zawarcia tajemnych traktatów z Prusami czonych układów z Austrią. (tak w oryginale)

— 11 —

jaki mają na ziomków swoich, aby ich nakłonić do pracowania nad szczęściem i niepodległością ich ojczyzny. Masz pan nadać rządowi księstwa popęd, któryby go przysposobił do wielkich zmian, jakie cesarz na korzyść narodu polskiego chce uskutecznić.“

„Trzeba, ażeby Polacy wspierali widoki cesarza i aby się przyczyniali sami do odrodzenia swego. Winni oni poczytywać Francję jedynie za mocarstwo im posiłkujące.“

„Cesarz nie taji przed sobą trudności, jakie przy przywróceniu Polski napotykać będzie. To wielkie dzieło polityki jest sprzeczne z widocznym i rzeczywistym interesem jego sprzymierzeńców.“

„Przywrócenie Polski siłą oręża cesarstwa francuzkiego jest przedsięwzięciem niepewnego powodzenia i nawet niebezpiecznym, w którym Francja nie tylko z nieprzyjaciółmi, lecz i z sprzymierzeńcami swymi będzie musiała walczyć. **) Wejździemy w niektóre szczegóły w tej mierze.“

„Zamiar, jaki sobie cesarz zakłada, jest organizacja Polski w części lub w całości dawnego jej terytorjum, z unikaniem wojny jeżeli to być może. W tym celu udzielił J. C. Mość bardzo obszerne pełnomocnictwo posłowi w St. Petersburgu i wysłał do Wiednia negocjatora, który upoważniony jest do wchodzenia w układy z głównymi mocarstwami i ofiarowania wielkich odstąpień z posiadłości terytorjalnych cesarstwa francuzkiego, jako wynagrodzenie odstąpień dla przywrócenia królestwa polskiego potrzebnych.“

„Europa dzieli się na trzy wielkie oddziały: cesarstwo francuzkie na zachodzie, kraje niemieckie we środku, a cesarstwo rosyjskie na wschodzie; Anglja taki tylko wpływ mieć może na stałym lądzie, jaki jej inne mocarstwa przyznać zechcą.“

„Przez silną organizację środka Europy zapobiedz trzeba temu, aby Rosja lub Francja, usiłując rozszerzyć granice swoje, nie wzięła przemocy nad Europą. Cesarstwo francuzkie jest teraz w całej sile swego towarzyskiego bytu. Jeżeli w tej chwili nie knończy układu politycznego Europy, może jutro postradać korzyści swego obecnego położenia i upaść w swoich przedsięwzięciach.“

„Ustanowienie państwa wojskowego w Prusiech, panowanie i policja Fryderyka Wielkiego, wyobrażenia wieku i rewolucji francuzkiej w bieg puszczzone, zniweczyły starodawną konfederację niemiecką. Liga reńska opiera się na tymczasowym systemacie. Monarchowie, którzy coś nabyli, życzyliby sobie może ustalenia tego systematu; ale ci którzy stracili, ludy, które doznały klęsk wojennych i państwa, które się obawiają zbytnej potęgi Francji, sprzeciwiać się będą utrzymaniu ligi reńskiej w każdym razie, gdy do tego sposobność znajdą. Ci nawet monarchowie, którzy się wzmogli za pośrednictwem tego systematu, dążyć będą do oswoobodzenia się od zobowiązań, jakie na nich wkłada, w miarę jak czas ustali ich władzę w krajach nowo nabytych. Skończyłoby się na tem, iżby Francja postradała protektorat, ze zbyt wielkiem poświęceniem okupiony.“

„Cesarz mniema, że przyjdzie czas i to niezadługo, w którym wypadnie przywrócić państwom europejskim zupełną ich niepodległość.“

„Dom austriacki, który posiada trzy obszerne królestwa, powinien być duszą niepodległej konfederacji niemieckiej, z powodu topograficznego poło-

*) Aleksander Sapieha z Litwy, był później przy komisji rządzącej litewskiej. Ks. Kazimierz Czartoryski, generał ziem podolskich, feldmarszałek austriacki, był później marszałkiem jenerałnej konfederacji królestwa polskiego, porozumienie się z nim ułatwiał Stanisław Potocki, Matuszewicz minister i przybyły książę Józef Poniatowski. O działaniach ks. Kazimierza dowiemy się zresztą w ciągu dalszym niniejszego opracowania.

**) Co rzeczywiście się ziściło w r. 1813 i 1814.

żeniu państw swoich, ale nie powinien być jej panem. W przypadku zerwania stosunków przyjacielskich między Francją a Rosją, związek jednomyślny państw środkujących może spowodować konieczny upadek jednej z dwóch stron wojujących. Cesarstwo francuzkie więc w tym razie byłoby narażone od rosyjskiego.“

„Środek Europy składać się powinien z państw nierównych pod względem potęgi, każde oddzielną i właściwą sobie politykę mających, które z powodu położenia swego i stosunków politycznych szukać będą podpory w protekcji mocarstw przemagających. Te państwa będą zawsze za spokojem, bo by się zawsze ofiarami wojny stać musiały. W tych widokach wzniosłszy nowe państwa i powiększywszy dawne, aby nadal wzmocnić nasz systemat związkowy, jest jeszcze jeden przedmiot daleko ważniejszy dla cesarza i dla Europy, tj. przywrócenie Polski. Bo bez odbudowania tego królestwa (*sans la réédification*) Europa nie będzie miała stałych granic od tej strony; Austria i całe Niemcy stać będą naprzeciwko najpotężniejszego mocarstwa na świecie.“

„Cesarz przewiduje, że Polska i Prusy będą z czasem sprzymierzeńcami Rosji; lecz jeżeli Polska jemu swoje odrodzenie będzie winna, połączenie się tych dwóch narodów tak późno nastąpi, że tym czasem będzie się mógł ustalić z prowadzony porządek rzeczy. Gdy Europa tym sposobem raz uorganizowaną zostanie, nie będzie już tem samem powodów do współzawodnictwa między Rosją a Francją; bo oba te mocarstwa będą miały jednakowe interesa i potrzeby handlowe, i będą mogły postępować podług jednakowych zasad.“

„Przed nastaniem oziębłych stosunków z Prusami miał cesarz myśl zawarcia stałego przymierza z królem pruskim i włożenia na jego głowę korony polskiej. To było tem łatwiejsze do wykonania, że Prusy już posiadały trzecią część Polski; Rosji zostawiłoby się z zaboru polskiego tyle, ileby koniecznie zachować pragnęła, Austrii zaś przeznaczonoby odpowiednie wynagrodzenie. Bieg zdarzeń zmienił te zamiary cesarza“.

„Podczas negocjacji tyłżyckich trzeba było utworzyć państwo, Francji przychylne, w tej właśnie części Europy, gdzie się najbardziej potęgi Francji obawiano. Chwila ówczesna sprzyjała wprawdzie przywróceniu Polski, lubo wyznać należy, że jej odrodzenie byłoby było potenczas dziełem gwałtu i przemocy. Nie mogło to nastąpić bez przedłużenia wojny; armja francuzka cierpiała zimno i niedostatek, a Rosja miała silne wojsko pod bronią. Cesarz wzruszony został wspaniałomyślnymi uczuciami Aleksandra. Doznawał przeszkód ze strony Austrii. Życzenia zawarcia i utrwalenia spokoju przemogły nad jego polityką; bo zrozumiał że wpływ Rosji i Austrii skłoni Anglję do zezwolenia na spokój powszechny.“

„Doznane klęski przez króla pruskiego w zbudziły w Prusakach taką nienawiść ku nam, iż trzeba było zmniejszenia potęgi tego państwa; w tym to widoku uorganizowano księstwo warszawskie, dano mu za panującego króla saskiego, monarchę, którego całe życie poświęcone było szczęściu poddanych. Starano się zadosyć uczynić Polakom, nadając im instrukcje, które im się podobają i odpowiadają ich obyczajom i charakterowi. W tem wszystkim źle postąpiono pod każdym względem.“

„Saksonja przedzielona Prusami od nowych posiadłości nie mogła składać z Polską ciała politycznego tak dobrze uorganizowanego, aby mogło być silnem i potężnem. Otworzenie drogi militarnej przez kraj pruski, dla ułatwienia komunikacji między Saksonją i Polską, wiele upokarzało naród pruski, a Polacy utyskiwali nad tem, że zawiedziono ich nadzieje.“

„Cesarz musiał zajmować fortece pruskie, aby być pewnym, że to mocarstwo nie będzie usiłować odnowić wojny. Kampanja r. 1809 dowiodła,

— 13 —

jak dalece była przezorną ta jego polityka. Ona go skłoniła do pracowania bez ustanku nad ukończeniem tej organizacji Europy, która ma kres położyć niszczącym wojnom.“

„Cesarz rozumiał, że powinien się groźnym okazać wielkością wojsk które ku Wiśle posuwał i zajęciem fortec pruskich, ażeby nakazać wierność sprzymierzeńcom swoim i otrzymać za pomocą negocjacji to, czego się tylko po wojnie spodziewać należało.“

„W tem położeniu rzeczy grożące niebezpieczeństwa. Nie można o 500 mil od własnego kraju wyprawiać wojska bez narażenia się na nie. Polska powinna raczej polegać na własnych siłach, jak na pomocy cesarza. Jeżeli przyjdzie do wojny, powtarzam że Polacy powinni uważać tę pomoc jedynie tylko jako wzmocnienie własnych zasiłków i środków działania.“

„Ludy księstwa warszawskiego chcą przywrócenia Polski; do nich należy przygotować sposoby, za pomocą których prowincje pod obcym panowaniem będą mogłyby oświadczać wolę swoją w tej mierze. Rząd księstwa warszawskiego powinien, jak tylko na to okoliczności pozwolą, skonfederować rozszarpane części nieszczęśliwej ich ojczyzny, pod hasłem niepodległości narodowej. Jeżeli pod panowaniem, bądź Rosji lub Austrii, są tacy Polacy, którzy me chcą wrócić do matki ojczyzny, nie trzeba ich do tego przymuszać. Polska powinna czerpać siły swoje z ducha narodowego, z patriotyzmu i z instytucyj, które stanowią będą nowy jej układ polityczny.“

„Celem misji pana jest więc oświecać, zachęcać i kierować patriotów polskich. Zdawać będziesz sprawę ze swoich negocjacyj ministrowi spraw zagranicznych; on uwiadomi cesarza o pomyślnym ich skutku, mnie zaś przesłać będzie wyciągi z raportów twoich.“

„Nieszczęścia i słabość rzeczypospolitej polskiej były przywiedzione przez arystokrację, która nie znała żadnych zasad ani miary. Wówczas jak dzisiaj szlachta była potężna, mieszczenie uległymi, a lud nie był niczem; ale wśród tego nieładu była w tym narodzie miłość wolności i niepodległości, która utrzymywała długo wątył był jego.“

„Te uczucia wzmogły się przez wpływ czasu i uciemiężenia Patriotyzm jest uczuciem wrodzonym Polaków, nawet osób z wielkich domów. Cesarz dochowa bezwarunkowo przyrzeczeń danych w artykule 25 traktatu z 9 lipca 1807 r., że księstwo warszawskie będzie rządzone na zasadzie konstytucji zapewniającej wolność i przywileje ludu, bez nadwężenia spokojności państw ościennych.“

„Będzie dla Polski niepodległość i wolność. Co do wyboru monarchy ten wyniknie z traktatu, jaki J. C. Mość z mocarstwami podpisze. Cesarz nie rości sobie dla swojej rodziny żadnego prawa do tronu polskiego. W wielkim dziele przywrócenia Polski ma jedynie na widoku szczęście Polaków i spokojność Europy. J. C. Mość upoważnia pana do oświadczenia urzędownie tej deklaracji jego, gdy to uznasz za użyteczne dla dobra Francji i Polski.“

„Cesarz kazał przesłać Panu tę i tę instrukcję, którą sam przejrzał, abyś pan czerpał w nich przedmioty do rozmowy z ministrami zagranicznymi bądź w Dreźnie bądź w Warszawie.“

„Cesarz kazał przesłać noty ministrowi wojny i spraw zagranicznych księstwa warszawskiego.“

„Gdyby potrzeba było zasiłków pieniężnych, J C. Mość przysłałaby w pomoc skarbowi polskiemu przyz asygnacje do funduszków, jakie posiada jeszcze w Polsce i w Hanowerze.“

— 14 —

Z tą tedy ze wszech miar ważną instrukcją przybył nowy rezydent francuzki do Warszawy; instrukcja ta sama w sobie jest jasną i nie potrzebuje z naszej strony komentarzów, zarazem tłumaczy nam późniejszy wątek wypadków i zadaje kłam wszystkim stronnictw a moskiewskiego zarzutom czynionym Napoleonowi w czasie „drugiej wojny polskiej.“

Kiedy już w kraju rozpoczęły się działania w duchu tej instrukcji, zbliżała się chwila sejmiku zwykłego w księstwie warszawskim. W tym celu przybył do Warszawy król saski dnia 21 września, i zwołać kazał sejmiki i zgromadzenia gminne dla wyboru nowych posłów. Zaś 12 listopada wydał król uniwersał zwołujący posłów na dzień 3 grudnia do Warszawy i назначающий sejm na dzień 9 grudnia. Sejm ten odbył się z wielką okazałością, z taką z jaką nigdy odbywały się sejmy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Dnia 8 grudnia zgromadzili się reprezentanci w kościele katedralnym, a król otoczony ministrami, radą stanu i urzędnikami dworu, zasiadł na tronie po prawej stronie wielkiego ołtarza wystawionym. Wojsko stało uszykowane wzdłuż kościoła. Po wielkiej mszy wezwał prezes rady stanu posłów i deputowanych do przysięgi, po której złożeniu przemówił do króla imieniem współreprezentantów Stanisław Sołtyk, poseł szydlowiecki, na co mu prezes rady stanu w imieniu króla odpowiedział.

Z rozkazu króla ogłosił prezes rady stanu, Tomasza Ostrowskiego prezesem senatu a Stanisława Sołtyka marszałkiem izby poselskiej. Poczem odśpiewano Te Deum przy biciu z dział, a z kościoła udał się król w szatach królewskich i z koroną na głowie pieszo do zamku otoczony duchowieństwem, ministrami, radą stanu, urzędnikami dworu, senatem, izbą poselską, urzędnikami różnych dykasteryj, jeneralicją, gwardją i nieprzeliczonym tłumem ludu; podczas tego dały się słyszeć salwy z dział i okrzyki przeciągłe. „Niech żyje król niech żyje Polska!“

Podobne otwarcie sejmiku było skuteczną na rozbudzenie ducha narodowego i silną demonstracją polityczną przeciw Moskwie. To też wszystkie podane od rządu projektu w czasie kadencji sejmowej zostały prawie jednogłośnie przyjęte, izba zezwoliła na podniesienie podatku, przyjęła prawo stęplowe, prawo daniny, a gdy dla armji przyszłej zażądał minister Matuszewicz od izby poboru produktów in natura, wśród okrzyków na cześć Napoleona, króla i ojczyzny — przyjęła izba pobór. — Na tem zakończył się sejm, rozjeżdżając się w gorącej nadziei lepszej przyszłości dla ojczyzny. Po odbytych sejmie król wrócił do Dreżna.

Jaśniej nam nieco tłumaczy ważność powyżej podanej instrukcji francuzkiemu rezydentowi w Warszawie, nota ministra spraw zewnętrznych Mareta księcia Bassano z dnia 25 kwietnia 1812 r. wystosowana do kanclerza moskiewskiego hr. Rumiancowa. Francja w tej nocy oświadcza:

„Cesarz Aleksander uznał był w Tylży potrzebę powściągnięcia przemocy Anglii na morzu, a póki to mocarstwo nie uzna niepodległości bander obcych mocarstw, póty żadne państwo brzegi morskie posiadające, względem niego neutralności zachować nie może, i cesarz rosyjski skłonił się zobowiązać Anglię do dopełnienia tego słusznego żądania innych narodów, a wypowiedzieć jej wojnę, gdyby przedstawienia jego pomyślnego nie osiągnęły skutku.” Następnie czyni w tej nocy minister francuzki wyrzuty gabinetowi moskiewskiemu, iż odstąpił od tych zasad, przez wydanie ukazu pozwalającego przystępu do portów moskiewskich okrętom angielskim byleby miały banderę obcą: „Krok ten niespodziewany zerwał traktat tyłżycki, i układy zasadnicze, które ukończyły były walkę pomiędzy dwoma największymi mocarstwami świata i obiecywały Europie wielkie dobrodziejstwo spokoju morskiego.

Co się tyczy księztwa warszawskiego cesarz się przekonał, iż Rosja ma podać propozycje zmierzające do tego, aby księztwo warszawskie do cesarstwa rosyjskiego przyłączone zostało — więc cesarz dąży bezpośrednio do przywrócenia Polski.”

Nota ta księcia Bassano, jak również i instrukcja dana bar. Bignonowi, są jasne i nie potrzebują tłumaczenia osobnego, mimo tego idąc zapewne za zdaniem większości piszących z owego czasu a zwolenników domu Czartoryskich, jak Koźmiana, Niemcewicz i innych — upatruje Skarbek w nich jakieś „kruczki” dla Polaków, nie pochwała szczególniej ostatniej noty, że więcej o Anglii mówi niż o Polsce; — ależ czy trzeba było więcej ze strony Francji powiedzieć aby zadowolnić wówczas Polaków, jak to, że „dąży bezpośrednio do przywrócenia Polski!” *)

*) Fryderyk hr. Skarbek jest jedynym opisywaczem kompletnym »Dziejów księztwa warszawskiego«, w całym swoim dziele na ówczesne działania Francji zapatruje się czarno — dla tego chociaż w ciągu opracowania często odwołuję się do Skarbka — muszę tu oświadczyć że innego widzenia rzeczy jestem. Skarbek uważa w ogóle cara Aleksandra I. za szlachetnego człowieka, za zbawcę narodu polskiego i ojca Polaków, Napoleona I jako krętacza, człowieka dumnego i bez żadnych wyższych myśli — już takie zapatrywanie się na osoby głównie działające w ówczesnych wypadkach czyni wielką różnicę dzieła Skarbka od niniejszego małego opracowania, gdzie Napoleonowi I. przypisuje się wszelkie przymioty wielkości, a carowi kręactwo i t. d.

— 16 —

W miesiąc później po wysłaniu noty z dnia 25 kwietnia do Petersburga — uwiadamia książę Bassano rezydenta francuzkiego Bignona, że za rozpoczęciem kampanji będzie powołany do głównej kwatery Napoleona; działanie dla niego takie samo, jakie miał w księstwie warszawskim otworzy się wówczas na Litwie, a na jego miejsce zjedzie do Warszawy już nie nowy rezydent ale w charakterze wielkiego ambasadora mąż mający wysoki stopień w hierarchji kościelnej de Pradt, arcybiskup Mechliński. Wybór (jak się później przekonamy, nadzwyczaj nieszczęśliwy dla Polski i Francji, bo de Pradt był tajemnym Jezuitą i wrogiem tajnym Napoleona, zwolennikiem Burbonów i legitymizmu) dla tego padł na tego księdza, aby dać więcej znaczenia sprawie polskiej: W owej chwili kiedy Napoleon wiele sprawami polskimi się zajmował, powziął przekonanie, że duchowieństwo używało w Polsce zawsze wielkiego wpływu na sprawy publiczne, wiedział że Prymas królestwa, arcybiskup gnieźnieński był głową Rzeczypospolitej podczas bezkrólewia; wiedział że dawni posłowie Francji przy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej byli najczęściej wysocy dygnitarze kościelni; ostatecznie uważał, że biskup kamieniecki Krasieński był twórcą konfederacji barskiej i kierownikiem jej działań, że u wszystkich stanów Polski duchowni są w wielkiem poszanowaniu. Tak tłumaczy ten krok Napoleona sam bar. Bignon.

Król saski poprzedził wyjazd wielkiego ambasadora osobną notą z dnia 30 maja, na mocy której uwiadamia radę ministrów, że książę Pradt zasiadać będzie jako „wielki ambasador francuzki w radzie ministrów.” Książę arcybiskup de Pradt dla tego w takiej godności i z takimi owacjami przybywał do Polski, aby okazać że Francja przypisuje temu krajowi już wówczas ważność państwa pierwszego rzędu, państwa jeszcze do tego preferowanego nad inne, bo tylko w nadzwyczajnych wypadkach podobni ambasadorowie używać się zwykli.

Na dniu 5 czerwca przybył ambasador do Warszawy. Instrukcje tego nowego ambasadora były prawie te same co jego poprzednika. W nich wyraźnie najpierw nakazuje książę Bassano arcybiskupowi de Pradt, by „instrukcję wydaną bar. Bignonowi pod dniem 26 lutego 1811, wziął pod ścisłą rozprawę.” W dalszym ciągu instrukcja de Pradta w treści brzmi: „Wojnie nowej idzie nie tylko o pokonanie Moskwy, lecz o wskrzeszenie Polski; Polska zatem dobijając się bytu, powinna pomagać do zwyciężenia Moskwy.... . Ponieważ sejm ma się zebrać w połowie czerwca 1812 r. więc osobna na ten cel wyznaczona komisja zrobi sprawozdanie o nieszczęściach i nadziejach ojczyzny. Wskutek tego należeć będzie do sejmu ogłosić przywrócenie Polski, zawiązać się w konfederację i w końcu oświadczyć, że wszędzie gdziekolwiek znajdują się Polacy, mają prawo konfederować się dla obrony kraju. Sprawozdanie komitetu powinno mieć cechę europejską i polską, i być zwróconem jedynie przeciw Rosji, bez niepotrzebnego uderzenia na Austrię i Prusy, przychylające się z góry do wszystkiego. Główna zaś konfederacja utworzyć się ma w Warszawie i pozakładać komitety w różnych województwach. Do tych komitetów należeć powinno wydawanie potrzebnych odczw; wszystkie zaś szczegółowe i zbiorowe akta konfederacji mają być drukiem ogłoszone i rozesłane nie tylko w księstwie, ale i w prowincjach polskich pod Rosją. W tym ruchu narodowym wpływ ambasadora nie powinien być widocznym, chociaż powinien wszystko widzieć, wiedzieć o wszystkim, każdą czynnością kierować i umysły ożywiać. Dla dopięcia tego celu nadane ma prawo zasiadania w radzie ministrów, która posiadać będzie władzę dyktatorską.”

Z taką instrukcją pełną wagi wszedł ambasador francuzki do rady ministrów, przedstawił jej wymagania cesarstwa francuzkiego, i polecił przygotowanie prac w instrukcji zawartych do przyszłego sejmu, który się miał

— 17 —

siać konfederackim. W ciągu dalszego naszego opowiadania wyjaśni się ta instrukcja, a zarazem wyjaśni postępowanie ambasadora, ministrów, sejmu zwołanego i zawiązanej „konfederacji jeneralnej królestwa polskiego.”

Dekret królewski jeszcze z dnia 24 maja datowany, a przysłany radzie ministrów 14 czerwca, złał najwyższą władzę rządzącą na radę ministrów. Tłumacząc przyczynę tego zlania władzy, mówi wyraźnie król, że „zważywszy nadzwyczajne teraźniejszej

chwili okoliczności, wielkie przeznaczenie narodowi rokujące, dla sprężystszego działania w rządach w ręce ministrów składa władzę.” Na mocy tego dekretu królewskiego rada ministrów zwołała sejm pełny na dzień 26 czerwca 1812 r.

Jakoś wkrótce po przybyciu ambasadora de Pradt, przybył do Warszawy na stałe zamieszkanie były generał ziem podolskich książę Kazimierz Czartoryski feldmarszałek austriacki z Puław. Przybycie księcia Czartoryskiego do Warszawy, poniekąd znane nam z instrukcji danej bar. Bignonowi, rozjaśniło się dopiero w czasie zbierania się sejmiku warszawskiego, w którym znalazł się książę także jako kandydat do wyboru na posła. Posłem z powiatu warszawskiego był jeszcze wówczas Piotr Łubieński, minister sprawiedliwości, jednakowoż ten został tą razą złożony zgodności poselskiej — a za przemówieniem Stanisława Potockiego, wówczas prezesa rady ministrów, książę generał ziem podolskich i były poseł na sejm konstytucyjny r. 1788. został obrany posłem z powiatu warszawskiego do sejmiku pełnego na dzień 26 czerwca 1812 r.

Mylne i spaczne są pojęcia Skarbka co do zwołania tego sejmiku, który twierdzi, jakoby sejm zwołany na dzień 26 czerwca był tylko częścią komedji, bo go tak chciał mieć z góry Napoleon. *) Tym czasem uważać nam wolno, że Napoleon wręcz przeciwnie miał widoki, co do sejmiku zwołanego na dzień 26 czerwca 1812: raz świadczy przeciw mniemaniu Skarbka instrukcja dana rezydentowi Bignonowi i późniejsza ambasadorowi Pradtowi, które powyżej przytoczyliśmy, po drugie sama ilość faktów przekonuje nas o zupełnie innych dążeniach i chęciach tego wielkiego męża. Napoleon chciał, aby przez ten sejm naród polski sam o sobie wyrokował, chciał aby na głos wybrańców narodu, cały naród stanął jak jeden mąż za falangą wielkiej armji w celu wywalczenia sobie dawnych praw granic Rzeczypospolitej. Napoleon nie chciał tylko komedji, bo nie dla komedji szła armja wielka przeciw caratowi moskiewskiemu, ale na zupełne pokonanie tegoż, ku któremu pokonaniu główną sprężyną i czynnikiem miał być naród polski, a przewodnikiem tegoż geniusz Napoleona I.

*) »Dzieje księstwa Warszawskiego Fryderyka hr. Skarbka. Poznań 1856« 2 tomy.

IV.

Już na samym początku r. 1812 starała się Moskwa zawrzeć z Turcją pokój, gdy z Szwecją i Anglią zawierała przymierze. Zaś Napoleon z swymi sprzymierzeńcami stworzywszy wielką armję ruszył do boju. W pierwszych dniach czerwca wielka armja przeszła Odrę i stanęła na ziemi polskiej. Francuzi w centrum linii w Wielkopolsce, korpus posiłkowy austriacki stał pod Lwowem a pruski we wschodnich Prusach na lewym brzegu Niemna.

Napoleon wyjechał z Paryża 9 maja, i jechał na Drezno dla osobistego widzenia się z królem pruskim i z cesarzem austriackim, na co 10 dni czasu strawił; a stanął 30 maja w Poznaniu przyjmowany tamże przez wojewodów Sobolewskiego i Wybickiego. Już 12 czerwca założył główną kwaterę w Królewcu a 23 czerwca wydał do żołnierzy z Wilkowisek jako z swej głównej kwatery następującą odezwę:

„Żołnierze! Zaczęła się druga wojna polska. Pierwsza skończyła się pod Friedland i w Tylży; tam zaprzysięgła Rosja Francji wieczne przymierze, Anglii wieczną wojnę. Dziś gwałci swoje przysięgi: i żadnego względem osobliwego postępowania swego nie chce dać tłumaczenia, dopóki się orły francuzkie za Ren nie wrócą, zostawując sprzymierzeńców naszych jej samowolności. Rosja pociągana jest złym losem swoim, jej przeznaczenie musi być spełnione! Miałażby rozumieć, żeśmy się już zmienili? Mielizbyśmy już nie być żołnierzami zpod Austerlitz? Stawia ona nas między hańbą a wojną: wybór nie może być wątpliwym. Naprzód więc przejdźmy Niemen, przenieśmy wojnę na ziemię rosyjską. Druga wojna polska równie będzie chlubną dla oręża francuzkiego, jak pierwsza; lecz pokój, który po niej zawrzemy, w sobie samym rękojmię trwałości swojej mieć będzie, i położy nieprzebytą tamę dumnemu wpływowi, jaki Rosja od lat pięćdziesięciu na stosunki europejskie wywierała.”

Na głos wielkiego wodza wzywającego do tak szlachetnej a dla Polski zbawczej wojny, ruszyło 500.000 zbrojnych ludzi naprzód. Lecz niestety, ta masa ożywiona była nadzwyczaj rozmaitym duchem. Francuzi, jako zwykli towarzysze szczęśliwego wodza — ruszyli z jak najlepszym duchem — pewni zbierania wawrzynów nowej sławy wojennej. Niemcy nie mogli być dobrym duchem ożywieni, ani mieć żadnej pobudki do poświęcenia życia sprawie, ich przekonaniu tyle przeciwniej — sprawie polskiej! Niemcy byli rakiem w sile wielkiej armji, przyszłą zgubą jej istnienia. Prusacy miano-

— 19 —

wicie, w których kraju i wojsku tajne towarzystwo „Tugendbund,” wraze Francuzom, szeroko się rozgałęziło, a do którego i nieopatrzni Polacy także się łączyli, byli najłatwiejsi do przekabacenia się na rzecz Moskwy. Wojsko austriackie także nie mogło być chętne „drugiej wojnie polskiej” bo było w niem pewne uczucie upokorzenia, należeć do wojsk posiłkowych tego mocarza, z którym od lat 20 zaciętą prowadziło wojnę. Okazuje się to jasno z zimnej odezwy naczelnego wodza wojsk austriackich księcia Schwarzenberga w Lublinie do wojska wydanej: „Rozkaz Najjaśniejszego monarchy naszego wzywa nas na nowo do boju; ciągła monarchy pieczołowitość o dobro państw jego, skłoniła go do tego. Pierwsza z cnót wojskowych, to jest: przywiązanie do monarchy i ojczyzny — nie może być jawniej okazaną, jak przez zupełne poświęcenie się temu, co monarcha stosownie do okoliczności czasu postanowi i rozkaże.”

Tak więc z całej armji wielkiej cesarza Napoleona zaledwie czwarta część, w którą wliczyć trzeba 60.000 Polaków, zupełnie oddaną była sprawie, za którą ten wielki mąż oręż podnosił.

Przeciw armji napoleońskiej stanęło 300.000 jednolitego wojska moskiewskiego na ogromnej przestrzeni od Bałtyku przez Żmudź aż do Lidy — w okolicach Grodna, Wołkowyska i na Wołyniu. Car Aleksander dowodził osobiście całym wojskiem swoim. Pierwszą wiadomość o wkroczeniu Francuzów do Litwy otrzymał na balu w Zakrecie pod Wilnem, i w odezwie swojej z dnia 25 czerwca 1812, oznajmił wojsku swemu, że „idzie się bić z największym wrogiem Rosji — a Bóg jest przeciwko napastnikowi.”

W ten sposób rozpoczęła się „druga wojna Polska” z r. 1812, którą opisywać zakres naszego opracowania nie dozwala; tylko na główne wypadki powoływać się wedle potrzeby będziemy. Powiedzmy tu tylko, że zwyczajko postępowały bitne szeregi francuzko - polskie naprzód, a kraj miał się przygotować na wszelkie możliwe wypadki.

W skutek napływu wielkiej masy wojska do księstwa, wedle uchwały sejmu odbytego, zajął się minister spraw wewnętrznych dostarczeniem produktów i natura armji; nie mniej w marcu ogłoszony został dekret królewski zakazujący wywozu zboża za granicę. Również w całym księstwie warszawskim uskuteczniiono pobór do wojska wedle zasad konskrypcji, a od żydów wybrano zamiast ludzi 700.000 złot. pol. opłaty rekrutowej. Prócz tego na mocy dekretu królewskiego z dnia 10 kwietnia, powołano do gwardji wszystkich mężczyzn od 18 do 50 lat wieku mających a w służbie wojskowej niepozostających.

V.

Dnia 26 czerwca nastąpiła pierwsza sesja sejmowa. Arcybiskup Mechliński i ambasador ksiądz de Pradt, w czasie nabożeństwa w kościele katedralnym, wypalił szumną orację do posłów, oznajmując im wielkie powołanie jakie na nich ciąży w obecnej chwili. Gdy przyszło do sesji pierwszy książę Kazimierz Czartoryski feldmarszałek austriacki, poseł z powiatu warszawskiego, mianowany został marszałkiem sejmu. Po zagajeniu przez prezesa rady ministrów posiedzenia i złożeniu przed ministrem policji przysięgi marszałkowskiej, oświadczył książę Czartoryski, iż podaną została do łaski marszałkowskiej prośba obywateli litewskich, którą do odczytania sekretarzowi senatu oddał. Prośba ta była tej osnowy:

„Najpiękniejszą cechą rozumu i największym dowodem gorliwości w wielkich narodu sprawach jest korzystanie z okoliczności i z pory, którą obrót rzeczy ludzkich nad wszelkie często spodziewanie następuje. Co kiedy w ich zbiegu baczność dostrzedz, a tęgość wykonać zdołały — to tylko było zawsze pewnem w przeznaczeniu i ludzi i narodów. Słusznie i dzisiejsza chwila zajmuje uwagę i zachwyca czucie ludu polskiego; niesie ona brzemie ważnych wypadków i znamię wielkości, jakiej dzieje świata nie wskazują. Słusznie ze wszystkich stron kraju, tej to jeszcze małej utraconego ogromu pamiętki, wznosi się do was, szczęśliwem zdarzeniem w tę porę zgromadzeni reprezentanci, głos głębokiego wrażenia. Obejrzyjcie się, mówi on, na tę chwilę na wszystko co was otacza szanowni mężo! a własna wam uwaga i własne czucie, wielkie wasze objawia ją powołanie. Krocie ludzi powiedziało sobie z niezłamanem przedsięwzięciem, że ojczyznę odzyskać muszą, że ją wnukom swoim przekażą. Nieba szczęśliwą po temu wskazują porę; w niej się zebrał sejm gotowy punkt połączenia życzeń i usiłowań naszych.

„Wzywamy was w imieniu naszym i pokoleń naszych, szanowni mężowie, abyście się zajęli niezwłocznie wielkim odzyskania ojczyzny przedmiotem. Nie potocznych urzędów, nie utyskiwań na panujące cierpienia, nie zarządów częściowych to jest pora! Honor, miłość ojczyzny, głos ludu, inne w tej chwili kładą na was obowiązki; wnieścież aż do nich umysł i męstwo wasze. Nikt bezkarnie pomyślnych nie chybił okazji — dziś albo nigdy!”

„Zostawiamy światłu waszemu i rządu sposób przedsięwzięcia. Oto zbrojne ręce i pałające męstwo waszego tylko czekają hasła. Śmiejcie! Czyńcie! Niezmierne koszta już są wyłożone; nie już prócz męstwa nie mamy, nie zostaje więc tylko osiągnąć największej w świecie korzyści! Korzyści mienia i oddania dziedzicom naszym ojczyzny!”

— 21 —

Wprawdzie Skarbek, gani tę odezwę, jako niestosowną — nie na czasie, ale my nie możemy jak tylko pochwalić ją; obywatele litewscy, a raczej część ta mała, która odezwę była w stanie podpisać (podobno było ich wszystkich 32 z Aleksandrem Sapiehą na czele), z wielkiem uczuciem i z wielką prawdą zachęciła sejmujących do czynu; ztąd widzimy początek działań sejmowych wynikły za pobudką Litwy. Owych kilkudziesięciu nie wahało się wielką, chociaż cierpką prawdę wypowiedzieć zebranemu sejmowi, że „nikt bezkarnie pomyślnych nie chybił okazji — dziś albo nigdy.” Bo i kiedyż mieli Polacy sposobniejszą chwilę do odzyskania dawnej świetności, jeżeli nie pod zasłoną 500.000 wyrobionego wojska, pod wodzą pierwszego wodza świata . . . w ówczas albo nigdy!

Obaczmy jak sobie postąpiono wówczas w Księstwie i w ogóle w Polsce z rozwojem sił narodowych, jakie działania przedsiębrał sejm i rząd ówczesny polski władzą dyktatorjalną obdarzony.

Po przeczytaniu prośby obywateli litewskich, zabrał głos minister Matuszewicz, popierając żądania w niej zawarte. Senator Wybicki uczynił wniosek, aby wyznaczyć deputację do roztrząśnienia prośby tej obywateli litewskich, do której po przyjęciu wniosku przeznaczono łącznie członków senatu, izby poselskiej i rady stanu.

Na drugi dzień dał książę generał h obecny marszałek sejmu wielki obiad na kilkaset osób. Dnia 28 znowu zebrał się sejm. Izba poselska i senatorska były połączone. Ganki obsadzone były publicznością; w jednej z łóż siedział ambasador francuzki de Pradt.

Przy rozpoczęciu posiedzenia zabrał głos minister Matuszewicz w celu zdania sprawy z tego, co deputacja sejmowa przy rozbiórce prośby obywateli litewskich postanowiła. Wyluszczając rzecz — powiedział Matuszewicz: „Jeżeli w dawniejszych epokach wszystko przysięgało się na naszą zgubę — w dzisiejszej wszystko sprzyja dźwignieniu naszemu. Powstanie więc Polska, co mówię? Jest już Polska!” Słowa te hucznymi oklaskami i okrzykami przyjęte zostały. Po uciszeniu się publiczności, kończąc mowę swoją Matuszewicz, uczynił imieniem deputacji wniosek zawiązania konfederacji jeneralnej królestwa polskiego, i złożył do łaski marszałkowskiej gotowy akt tejże konfederacji, który akt jednogłośnie przyjęty i przez sejm podpisany zostaje. Wówczas zawołał książę marszałek: „Jest Polska! Królestwo i naród polski wracają do bytu!” Huczne okrzyki na cześć Polski odpowiedziały na słowa księcia w izbie sejmowej i po za gmachem sejmowym. Z ganków posypały się kokardy i przepaski konfederacyjne. Za przyczyną tej jeneralnej konfederacji wszystkie ziemie polskie zostały w jedno połączone. Wieczorem po uchwale tej sejmowej Warszawa była iluminowaną, okrzyki na cześć Polski, Napoleona i króla przeciągały się po mieście do późnego wieczora — radość i zapał były nie do opisania.

Po podpisaniu aktu konfederackiego, ministerjum rozwiązuje sejm, na zasadzie tegoż aktu, i również stosownie do tego aktu prezesem rady konfederacji jeneralnej zostaje obrany książę Czartoryski jako marszałek konfederacji, a członkami rady konfederacyjnej — z senatu: ordynat Stanisław Zamojski, Jan Gołaszewski biskup wigierski, — z rady stanu: Aleksander Linowski i Marcin Badeni, — z izby poselskiej: Antoni Ostrowski, Fryderyk Skórzewski, Joachim Owidzki, Franciszek Wężyk, Franciszek Łubieński i książę Skórkowski, a sekretarzem rady konfederacyjnej Kajetan Koźmian.

Artykuły aktu konfederacji jeneralnej na tym sejmie zawiązanej, jako ważny wypadek z dziejów narodu podajemy w całości:

„Art. 1. Sejm wiąże się z konfederacją jeneralną Polski.

Art. 2. Konfederacja jeneralna Polski sprawując w całej rozciągłości władzę służącą powszechnemu narodowemu związkowi, oświadcza: iż kró-

— 22 —

lestwo Polskie jest przywrócone i naród polski na nowo w jedno ciało połączony.

Art 3. Będą zwołane w całym Księstwie sejmiki końcem przystąpienia do konfederacji. Artykuły przystąpienia sejmików przesłane będą radzie jeneralnej konfederacji.

Art. 4 Wszystkie części ziemi polskiej są wezwane i upoważnione do wiązania się w konfederację, w miarę jak oddalenie się nieprzyjaciela poda im sposobność do tego. Są razem wezwane do zgromadzenia sejmików natychmiast, które wysła delegowanych do rady jeneralnej dla złożenia akcesów. Ci delegowani staną się członkami sejmu skonfederowanego

Art. 5. Wszyscy Polacy są wezwani i upoważnieni do wiązania się w konfederację, bądź pojedynczo, bądź łącznie, i do przesłania w jak najkrótszym czasie akcesów swych radzie jeneralnej.

Art. 6. Wszyscy oficerowie, żołnierze, urzędnicy cywilni i wojskowi rodem Polacy i mieszkający na ziemi polskiej, niesprawiedliwie przez Moskwę zatrzymani, są powołani z nakazem opuszczenia służby tego mocarstwa.

Art. 7. Wszyscy wojskowi będą umieszczeni pod chorągwiami polskimi, a urzędnicy mogą być umieszczeni na odpowiadającym stopniu w administracji polskiej.

Art. 8. Wszystkie władze duchowne cywilne i wojskowe, ogłoszą każda w swym obrębie, o utworzeniu się, o duchu i celu konfederacji. Tym końcem biskupi wydadzą listy pasterskie, prefekci, podprefekci, prezydenci municypalni, burmistrzowie i wójtowie prześlą swym podwładnym wszystkie akta dotyczące się konfederacji, a mogące wyświecić ducha narodowego w tej części kraju, która ich staraniu jest poruczoną. Wszyscy naczelnicy i dowódcy korpusów wojskowych, również sobie postąpią względem swych podkomendnych.

Art. 9. Wszyscy członkowie sejmu skonfederowanego, którzy nie należą do składu rady jeneralnej wzwyż wspomnianej, są upoważnieni do udania się do swych domów, dopóki na nowo zwołani nie zostaną i konfederacja oczekuje po ich obywatelskiej gorliwości, której tak znakomite świeżo dali dowody, iż w tym przeciągu pracować będą, każdy w swej stronie, nad rozszerzeniem patriotycznych chęci swych u współobywateli

Art. 10. Konfederacja przelewa, na czas swej limity, całą swą władzę radzie centralnej w swym składzie wybranej, w Warszawie zasiadać mającej i złożonej z następujących członków:

Wgo. Stanisława ordynata Zamojskiego senatora wojewodę.

Wielebnego Jana Gołaszewskiego senatora biskupa wigierskiego.

U. Ur Aleksandra Linowskiego radcę stanu.

Antoniego Ostrowskiego posła z powiatu brzezińskiego.

Fryderyka hrabię Skórzewskiego posła z powiatu bydgoskiego.

Joachima Owidzkiego posła z powiatu lubelskiego.

Franciszka Wężyka posła z powiatu bialskiego.

Franciszka hrabię Łubińskiego deputowanego z powiatu szkalmierskiego i hebdowskiego.

Księdza Karola Skórkowskiego deputowanego z miasta Krakowa.

Kajetana Koźmiana sekretarza konfederacji jeneralnej, referendarza w radzie stanu.

Art. 11. Komplet konieczny do posiedzeń rady jeneralnej oznaczony jest w liczbie osób pięciu.

Art. 12. Sekretarz jeneralny mieć będzie głos stanowczy.

Art. 13. Wszystkie władze administracyjne sądowe i wojskowe pozostaną przy swem urzędowaniu.

— 23 —

Art. 14. Będzie wysłana deputacja do najjaśniejszego króla jegomości saskiego, księcia warszawskiego, z prośbą aby raczył przystąpić do konfederacji jeneralnej Polski.

Art. 15. Będzie wysłana także deputacja do najjaśniejszego cesarza Francuzów, króla włoskiego, dla złożenia mu aktu konfederacji i z prośbą, aby raczył osłonić swą potężną opieką, kolebkę odradzającej się Polski.

Art. 16. Konfederacja obowiązuje się uroczyście w obliczu nieba i ziemi i w imieniu wszystkich Polaków, iż doprowadzi do końca i przez wszelkie sposoby jakie będą w jej mocy, uzupełnienie wielkiego dzieła, które dziś rozpoczyna.

Art. 17. Konfederacja oświadcza: iż w niniejszych okolicznościach, gdy wszelkie jej życzenia dążą jedynie do przywrócenia wszystkich jej części, nie będzie mogła uważać za dobrego Polaka i za dobrego obywatela tego, któryby chciał wyszukiwać w przeszłości powodów, do czynienia zarzutów lub wprowadzenia jakiegokolwiek rozdziału, jednym słowem tego, któryby się dopuścił jakiegokolwiek kroku, mogącego rzucać nasiona niezgody pomiędzy jednoczącą się rodzinę.

Art. 18. Ministrowie mają sobie polecone, każdy w swym obrębie podanie do wiadomości, bądź przez pisma publiczne, bądź inną drogą, wszelkie akta wydane przez konfederację lub do niej przesłane.“

VI.

Czynności rady konfederacyjnej powinny były wychodzić z ducha aktu konfederacyjnego. Pierwszą rzeczą było, że sejm konfederacyjny stosując się do aktu przez się uchwalonego, a mianowicie do art. 10. rozszedł się, co było najniepolityczniejszym błędem sejmu i ministrów księstwa warszawskiego posiadających w czasie utworzenia się konfederacji nieograniczoną władzę dyktatorialną. W skutek tego działanie konfederacji jeneralnej zeszło do nicości wkrótce. Rada konfederacyjna kontentowała się czczą pisaniną, a jedyną rzeczywistą czynnością tejże było przyjęcie w swojej pieczęci orła i pogoni, gdy w herbie księstwa warszawskiego był orzeł w połączeniu z herbem saskim. Zresztą, jak się później okaże, pomimo wszelkiej swobody w działaniu — ministrowie księstwa warszawskiego, ambasador de Pradt i rada jeneralna konfederacyjna pozbawiona współudziału

niedołęznego marszałka swego — kierowali rzeczy tak, aby jeneralna konfederacja ziem polskich była tylko marzeniem — a nie rzeczywistością.

Wiele radzono, pisano, podpisywano — a ani jeden konfederat, prócz wojska polskiego, nie znalazł się na placu boju z ziem polskich; dla tego niektórzy — a nawet Skarbek — przypisują taki stan rzeczy w konfederacji jeneralnej Napoleonowi I.; my będziemy się starać przekonać, że to właśnie zaprzędani carowi moskiewskiemu ludzie, nie wyłączając od tych i ambasadora francuzkiego de Pradta, tajnego jezuitę i zwolennika legitymizmu francuzkiego, i zwolennicy carskiej polityki byli powodem zdemoralizowania konfederacji jeneralnej i przyprowadzenia jej do nicości już w samym zawiązku.

Nikt nie bronił i nie mógł bronić wystąpienia konfederacji w formie czynnej; skoro oblatowanie tej konfederacji w metryce koronnej nastąpiło, skoro zaciąganie się do tej konfederacji było wolne każdemu i popierane, a tworzenie zastępów zbrojnych, pułków, gwardji i t. d. za zasługę ojczyźnie opinia publiczna poczytywała, również jak rząd i sterownik wojny Napoleon. Co więcej wszystkie władze rządowe i sam król, jako przyłączone do konfederacji, były poddane konfederacji; ministerjum tylko na czas limity sejmu konfederackiego było na mocy aktu konfederackiego wykonawcą rządu, ale zawsze organem konfederacji i rady konfederacyjnej.

Oto przyczyną złego było to, że Napoleon nie mógł znaleźć odpowiednich ludzi w Polsce dokierowania rzeczy, szlachta polska z natury była niby kopją legitymistów francuzkich, z tą różnicą, że była od wieków wolnomyślną, gdy legitymiści francuzcy trzymali się najohydniejszego despotyzmu;

— 25 —

jedni i drudzy zgadzali się jednak na to, że inne klasy społeczeństwa do życia narodowego przypuszczać nie należy; z tej przyczyny wynikł w Polsce dualizm wywołany ustawą 3 maja — jedni trzymali za ustawą, drudzy uformowali Targowicę. Z obozu targowickiego datuje się nowy rodzaj legitymistów w Polsce daleko ohydniejszych od francuzkich, to jest — legitymistów zdrajców, a z tych uformowała się legitymistowska partja moskiewska w czasie pierwszej i drugiej wojny polskiej Napoleona I. Tak tedy duch legitymizmu francuzkiego — wrogi Wielkiemu Napoleonowi — znalazł zwolenników i w Polsce, w partji moskiewskiej czyli legitymistów moskiewsko-polskich, głową tych był książę Kazimierz Adam Czartoryski były jenerał ziem podolskich, a obecny marszałek sejmu konfederackiego (którego tym sposobem myślą większa część Polaków, wówczas tak zwanych Napoleonistów, do których i młodszy syn księcia Konstanty należał, jako pułkownik wojsk polskich napoleońskich, pozyskać, ale się grubo omyliła,) i syn tegoż starszy Adam. Postępowanie starego księcia poprzednicze, w pierwszych chwilach bytu księstwa warszawskiego, w którym czasie książę gardził wszelką robotą wyszłą z ducha legijonów i rządu księstwa i żadnych usług obywatelskich przyjąć nie chciał, smutne zajście z księciem Józefem Poniatowskim w Puławach r. 1809, gdzie książę Józef był zniewolony jako feldmarszałkowi austriackiemu staremu księciu szpadę odebrać, — było tego dowodem; zaś księcia Adama z poprzedniego nadmienienia widzimy jeszcze w r. 1805 ministrem moskiewskim, a po r. 1806 — aż po prawie ostatek jego życia widzimy go przyjacielem i sługą carskim, kierownikiem głównym partji moskiewskiej szczególnie od r. 1805 do 1815. — Zwichnienie siły Napoleona I. było powszechnem hasłem legitymistów — to też i w Polsce znalazły się środki, aby podkopać siłę tegoż — a tem samem stłumić może na zawsze odrodzenie się narodu. To było powodem, że konfederacja jeneralna w samych początkach przybrała cechę legitymistowską tj. szlachecką — a skazawszy się na nieczynność popadła ostatecznie zupełnie pod ster partji moskiewskiej.

Stosownie do brzmienia aktu konfederacji jeneralnej, poczyniła rada jeneralna odezwy do obywateli i do wojska, i wybrała dwie deputacje, jedną do Napoleona, którą składali: Wybicki, Wal. Sobolewski — senatorowie; Stan. Sołtyk, Ign. Stadnicki, Aleksandrowicz, Maciej Wodziński i Aleksander Bniński — posłowie; — drugą do króla, w której byli: Książę Jabłonowski senator, Ed. Raczyński, And. Czarnecki, Lud. Rastawiecki, ksiądz Koźmian — posłowie. Prócz tego wydała rada konfederacyjna uniwersały zwołujące sejmiki i zgromadzenia gminne na całym obszarze Polski w celu przystąpienia do konfederacji, również warowanie w tych uniwersałach, że gdzie nieprzyjaciel jest tam skoro ten ustąpi, należy się w konfederację wiązać i nieprzyjaciela wyrugowywać do szczętu; jak to w skutek tych uniwersałów miejsce miało na Litwie w powiatach Brzeskim, Grodzieńskim, Sokulskim, Kobryńskim, Drohiczkim, tudzież u obywateli ziemi Żmudzkiej i obwodu Białostockiego, dalej w miastach Horodle, Drohiczynie i Mielniku; tam za wezwaniem konfederacji zbrojne hufce organizowały się w oczach nieprzyjaciela, najeżdżały posterunki, zabierały furaże, amunicję, kasy, pilnowały porządku publicznego i bezpieczeństwa osób — słowem działały wedle znaczenia słów aktu konfederacji bez najmniejszej przeszkody. To świadczy, że siła i władza najfaktyczniej spoczywały w ręku konfederacji jeneralnej i teje rady.

Musiały więc jakieś tajemne i zdradzieckie powody, niezawodnie nie pochodzące ze źródła francuzkiego kierować wstecznymi krokami ambasadora francuzkiego ks. de Pradt i całem ministerjum polskiem, w działaniach tychże na sprawę zawiązania konfederacji jeneralnej; źródłem tych

— 26 —

powodów tłumaczyć sobie można nienawiść Pradta do Napoleona i intrygi partji moskiewskiej. Zaraz od początku przeraził się Pradt i ministerjum myślą dyktatorjalnej władzy sejmu nieustającego, kiedy tymczasem ministerjum posiadając takową w spółce z de Pradtem — miało wolne ręce do działania; bo nim jeszcze sejm był zwołany, postanowił go de Pradt za przyczyną ministerjum zwinąć natychmiast na własną odpowiedzialność, jak tylko uroczyście ogłosi przywrócenie Polski, zatrzymując w stolicy jedynie radę konfederacką mającą tem samem uszczuplony zakres działania. Osobliwszy ten pomysł przełożył ksiądz de Pradt księciu Bassano zaraz po 16 czerwca; chcąc zaś go usprawiedliwić postawił dwie przyczyny niedorzeczniejsze jedna od drugiej. Pierwsza była ta, że zebranie się sejmu stykało się nieszczęśliwie z kontraktami świętojańskiemu, z czego wniosek, iż posłowie z radością złożą obowiązek publiczny, dla zajęcia się osobistymi interesami. Drugą przyczyną, były „niebezpieczne uniesienia, jakim tyle ludzi razem zebranych mogło się poddać, bez względu czy będą obarczeni pracą, czy też nie zajęci niczem.“ Obawiając się zatem ks. de Pradt jednocześnie zbytku czynności i nieczynności, przedstawił potrzebę — „zmienienia sejmu w komisję złożoną z szczupłej liczby członków, następnie rozwiązania go, z zastrzeżeniem, że w końcu raz jeszcze będzie zwołany, ażeby roztrząsnął prace komisji.“ Owoż zgubna myśl rozbicia sejmu nie tylko wyszła z mądrej głowy księdza de Pradt, ale wykonywał ją tak szybko, że kiedy wiadomość o rozwiązaniu sejmu doszła do Napoleona, nie było już czasu zapobiedz złemu. Co gorsza ks. de Pradt mniemając się włącznie za zdolnego do przemawiania językiem godnym spodziewanych wypadków, chciał przerobić

wszystkie odezwy, wszystkie akty publiczne a nawet sam manifest sejmowy na swoje kopyto jezuicko - legitymistowskie; to też w depeszy swojej wyraża się pogardliwie: „Co tylko wyjdzie od tych Polaków, wykracza przeciw wszelkim prawdom dobrego smaku.” Również napomyka ks. de Pradt w swej depeszy o Polakach: „Gdyby im pozwolić poszliby za daleko.” To też gdy książe Czartoryski wybrany marszałkiem izby i sejmu konfederackiego zawołał: „Jest Polska! Królestwo i naród Polski wracają do bytu!” — Książę de Pradt polecił radzie ministrów rozwiązać sejm, i zagorzały ten legitymista chwalił się w swych pamiętnikach w kilka lat później, że „rozbięciem sejmu polskiego zgubił wyprawę Napoleona.” *)

Ministrowie ówczesni, z pomiędzy których Matuszewicz i Mostowski byli — jak się to później przekonamy — tajnymi zwolennikami cara Moskwy, acz bardzo na pozór prawi Polacy, jednak bądź ślepo zaufani w potęgę oręża francuzkiego, bądź mający na oku samo tylko księstwo — skłonniejszym i okazali się do sprowadzenia wojny z r. 1812 do miary zwyczajnych wojen, niż do tworzenia konfederacji i pospolitych ruszeń, które niegdyś wstrząsały całym narodem polskim. — Właśnie Napoleon chciał gwałtownie, mówi Bignon, pospolitego ruszenia, i przed ważnością tego olbrzymiego środka zniknęły inne sprawy księstwa.

Książę de Pradt zrobiwszy się na pozór posłusznym organem drobnych intryg i niepokojów ministrów, którym głównie chodziło o to, aby posiadanej władzy dyktatorjalnej nie utracili — a więc aby ruch nie przybrał narodowej zupełnie cechy, działał jak widzimy w myśli całkiem przeciwnej odebranym instrukcjom i do tego na własną rękę; bo kiedy Napoleon chciał cały naród poruszyć i ożywić zapalem, on jakby na przekór wszystko uspakajał, oziębiał, wstrzymywał — i co najgorsza dokazał swego.

Zamknięcie sejmu po trzech dniowym trwaniu, było tak niezwykłym środkiem, że wszyscy byli przekonani, iż to się stało za wolą i wyłącznym

*) »Pradt, histoire de l'ambassade dans le duché de Varsovie en 1812 Paris 1827.«

— 27 —

rozkazem Napoleona: tymczasem za porozumieniem z kierownikami konfederacji ambasador i ministerjum postąpili sobie bez rozkazu, raptownie, z lekceważeniem każdego punktu danej instrukcji ambasadorowi a przez tegoż udzielonej ministerjum. Dopiero 5 lipca dowiedział się Napoleon o wszystkim, i zaraz chciał odwołać ambasadora, lecz zastanowiwszy się, poznał, że nikt tu nie zgrzeszył — tylko on sam, przez wybór takiego niedołęgi, jakoż na później odłożył zmianę a tymczasem posłał mu z Wilna na ręce księcia Bassano kilka surowych napomnień i polecenie naprawienia złego.

List ten pisany 6 lipca przekonywa jak gwałtownie Napoleon oburzony był na rozwiązanie sejmu, które osłabiło ducha narodowego, i na przerabianie pism pochodzących od sejmu; oto treść: „Utrzymujesz Wpan że nie nie warte; mniejsza o to; lecz mogą być takimi bezkarnie, albowiem, nie od Wpana pochodzą Od chwili jak świat wie (a zawsze się dowie, że każda mowa, raport, odezwa ogłoszona w sprawie polskiej wyszła z gabinetu posła francuzkiego, odtąd wpływ jej polityczny tak na Polaków jak

na Europę zostaje nieodzownie chybiony ... Najjaśn. pan poleca mi, abym Wpanu oświadczył, że nie życzę sobie, abyś się zajmował redagowaniem aktów publicznych pod jakimkolwiek pozorem, albowiem posłany jesteś do Warszawy nie na bawienie się literaturą, lecz na sprawowanie czynności politycznych.... Instrukcje jakie otrzymałeś również jak nasze listy, powtarzały tylekrotnie Wpanu, iż należało poruszyć wszystkie środki ku porwaniu za sobą umysłów a tymczasem sejm miał tylko dwa posiedzenia! . . . Do tej chwili sprowadziłeś Wpan wielki ruch narodowy do rozmiaru widowiska teatralnego we dwóch aktach!” — Jak więc widzimy i z tego listu na przedstawiciela rządu francuzkiego był wyznaczony przy sejmie de Pradt, i miał się zastosować ściśle do instrukcji danej poprzednio Bignonowi i danej jego o sobie; zaś głównymi działaczami w czasie trwania tego sejmu mieli być ministrowie, a szczególnie Matuszewicz minister skarbu i książę Czartoryski były generał ziem podolskich. Ludzie ci jednak nie odpowiedzieli zaufaniu narodu i Napoleona w nich położonemu — ani powinnościom jakie na nich sejm z d. 26 czerwca włożył; jeżeli już nie o zdradę — to niezawodnie o niewiarę w pomyślność wówczas sprawy narodu polskiego oskarżyć tych ludzi można, a kto z nie wiarą do dzieła przystępuje — temu najczęściej sprawa się nie udaje. Przynajmniej Bignon oskarża wprost Pradta zdradę Napoleona (do czego się zresztą de Pradt w swych pamiętnikach otwarcie przyznaje), a współwinowajcą tej zdrady czyni całe ministerjum. Książę Czartoryski generał ziem podolskich o tyle tu zawinił, że w samym akcie zawiązania konfederacji brakło mu energii, sympatji do sprawy, w całym jego postępowaniu było więcej komedji niż rzeczywistego zapалу. — Zabrakło konfederacji Kościuszki, ale ten zostawił swoją niepokalaną osobę na gorsze czasy; nie chciał służyć despotce Napoleonowi, jak go sam nazywał, a wystąpił później z supliką do krwią polską upojonego despoty — do cara Moskwy i ofiarował mu swoje usługi. *) Z konsekwencji faktów okazuje się, że despotyzm napoleoński (choć go w Polsce w gruncie nie było, bo rząd księstwa trzymał się ściśle konstytucji) stokroć był Polsce odpowiedniejszym — niżli despotyzm moskiewski; wpływ Kościuszki na naród pod zasłoną Napoleona mógł być z upadku podnieść ojczyznę, sam Napoleon do pomocy go wzywał, a nawet chciał go zmusić do tego na

*) »Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez Joachima Lelewela Tom VII Poznań 1859.«

— 28 —

daremno. **) — Kościuszkę mocno zbłądził w tym razie, że kiedy później carowi Moskwy się pokłonił — Napoleonem wzgardził.

**) W zbiorze pamiętek historycznych polskich Wgo Józefa hr. Pruszyńskiego w Pomorzanach w dziale autografów znajduje się list oryginalny Kościuszki pisany w tym względzie do wydawców leksykonu historycznego z r 1815 w Lipsku. Za pozwoleniem szanownego właściciela listu, wyjmuję potrzeb na rzecz do wyjaśnienia mego twierdzenia:

»Soleure 21 Janvier 1816. Messieurs! ...Vous aimez la verité, comme le fait. Napoléon allant en Pologne avec son armée vouloit n'engager par son ministre Fouché de my rendre. J'ai repondu par écrit, que si Napoléon nous garantissoit les anciennes limites du Royaume — j'y irait tout de suite. Un mois apres, lorsque Napoléon etoit déjà à Varsovie.... Fouché reçu l'ordre, de m'envoyes par les gendarmes si je my refusois. J'ai repondu qu'il peul faire ce qu'il veut; mais si j'étais transporté en Pologne j'y serois passif et dirais en sa presence aux Polonais que je ne suis pas libre. Ilé bien, me dit Fouché, nous agirons sans vous«

VII.

Deputacja konfederacji jeneralnej wysłana do Napoleona zastała tegoż w Wilnie, pod przykrym wpływem doznanego zimnego przyjęcia od obywateli tamecznych, a wśród krwawych zapasów srogiej wojny — wojny zwanej przez Napoleona: „Drugą wojną polską.” Było to dnia 11 lipca 1812 roku.

Napoleon na podany sobie i wyluszczony przez deputację akt konfederacji w te słowa odpowiedział wysłańcom polskim:

„Panowie deputowani konfederacji polskiej! Słuchałem z zajęciem tego, coście mi mówili; gdybym był Polakiem myślałbym i czyniłbym jak wy, i jak wy byłbym na zgromadzeniu warszawskim głosował.”

„Miłość ojczyzny jest pierwszą cnotą cywilizowanego człowieka. W mojem położeniu mam wiele względów do pogodzenia i wiele obowiązków do spełnienia. Gdybym był panował w czasach pierwszego, drugiego lub trzeciego podziału Polski; byłbym wszystek lud mój uzbroił, aby was utrzymać!”

„Skoro tylko zwycięstwo dozwoliło mi przywrócić dawne prawa stolicy i części prowincyj waszych, uczyniłem to skwapliwie, bez przedłużenia wszelako wojny, któraby była jeszcze toczyła krew moich poddanych.”

„Kocham wasz naród. Od lat szesnastu widziałem waszych żołnierzy przy moim boku, na polach Włoch i Hiszpanji.”

„Pochwalam wszystko coście uczynili. Upoważniam dalsze usiłowania wasze; uczynię, co tylko odemnie zawisło, aby wspierać wasze postanowienia.”

„Jeżeli jednomyślnemi będą chęci i usiłowania wasze, możecie powziąć nadzieję zniewolenia nieprzyjaciół do uznania praw waszych; w krainie tak oddalonej i rozległej, w jednomyślności usiłowań ludu, który na niej jest zamieszkały, całą nadzieję powodzenia pokładać powinniście.”

„Toż samo mówiłem wam za pierwszym okazaniem się mojem w Polsce. Dodać winienem tutaj, iż zaręczyłem cesarzowi austriackiemu całość państw jego, i że nie mogę upoważnić żadnych zabiegów ani poruszeń, któreby zmierzały do zamieszania spokoju w prowincjach polskich w posiadaniu jego pozostających.”

„Niechaj Litwę, Żmudź, Witebsk, Mohilew, Wołyń, Ukrainę i Podole ten sam duch ożywia, jaki widziałem w Wielkopolsce, a opatrność uwieńczy powodzeniem świętość waszej sprawy; ona wynagrodzi to poświęcenie się ojczyźnie, które powszechnie ku wam wzbudziło współczucie i zjednało

— 30 —

wam tyle prawa do mego szacunku i do mojej opieki, na którą we wszelkich okolicznościach z pewnością rachować możecie.”

Jasno i otwarcie tłumaczył swoje uczucia, myśli i rady dawane Napoleon wobec deputacji; treść danej odpowiedzi powinna była przekonać naród polski, że Napoleon chce najszczerzej odbudować Polskę, a zarazem że liczy wiele na siły narodu polskiego. Gdy mówił o jedności usiłowań, chciał dać poznać że niezgoda zgubiła naród i zgubić może, że kiedy Polacy chcą aby opatrność uwieńczyła powodzeniem świętość sprawy, duch wszystkich powinien być taki jak w Wielkopolsce, gdzie nie cierpiano cara i nie szcędzono krwi i ofiar, gdzie nie było tajemnych intryg, co więcej nie kupczono ojczyzną, jak to miało miejsce w zagnieżdżonej partii moskiewskiej a raczej largowickiej w wschodnich częściach dawnej Polski i na Litwie. Napoleon chciał zgody i energii w działaniu — a tego, jak się wkrótce przekonamy i jak z poprzedniego opowiadania wiemy, wcale w Polsce nie było — i oto opatrność nie uwieńczyła a powodzeniem świętości sprawy.

Przysłuchajmy się tylko głosowi reakcji, głosowi judaszowskich intryg, które oceniały słowa Napoleona, aby ówczesny charakter sprawy poznać: Oto najpierw cała czereda dawnych jurgiellników Moskwy zawrzała — „Napoleon nie chce Polski, bo jej nie ogłosił, bo Austrii zawarował posiadanie ziem polskich jej podległych; Polacy odstąpce Napoleona, car da wam bez rozlewu krwi Polskę.” Czyje to były głosy? — na teraz mniejsza o to; imiona łotrów nie powinny być uwieczniane historją obok najszlachetniejszych bohaterów, na łotrów trzebaby osobnych ksiąg; zresztą złe wyjdzie jak oliwa na wierzch, poznamy w krótkie tych ludzi, tych wszystkich którzy stali przy Moskwie podczas gdy Polska obficie w krwi brnęła — byli to owi wszyscy, których nie było przy konfederacji, którzy nie stawili się na jej wezwanie, którzy przedtem i później wszystko to błotem obrzucali, co kiedy wyszło z życia narodu bez ich woli i wiedzy, liczba ich była mała, ale przebiegłość wielka, carskie pieniądze i carskie bagnety dodały tej garstce znaczenia.

Za tymi głosami powtórzył i ów niegodny ambasador francuzki ks. de Pradt, że „odpowiedź cesarza wszystko zepsuła, bo Austrii zawarował posiadanie prowincyj polskich jej poddanych.” I tem swoim powiedzeniem podły ten człowiek śmiał pokrywać swój błąd dokonany rozwiązaniem sejmu, jak gdyby nie był świadom instrukcji mu danej, a więc i artykułu sekretnego traktatu przymierza między Austrią a Francją, d. 14 marca 1812 (powyżej przytoczonego; zawartego, wedle którego Austrija została skłonioną do zamiany Galicji za prowincje illiryskie. Co jeszcze najgorsza, ministrowie zamiast wywołać z bezczynności księstwo warszawskie, co nader niepomysłnie oddziaływało na prowincje polsko - moskiewskie, kupczyli już sprawą jak o tem później się przekonamy. Napoleon odwołując się do siły ludu żądał od konfederacji pospolitego ruszenia, zaś konfederacja chciała być szlachecką, dawnym krojem, nie przysposobiła pospolitego ruszenia, a uformowanie kilku pułków, i to nie w księstwie, tylko w ziemiach polsko - ruskich, jako złe wymusztrowanych mało korzyści przyniosło. Księstwo warszawskie służąc już carowi, chociaż nieświadomie w chwili wojny z r. 1812, miało mu potem służyć w rzeczywistości, i krew darmo przelaną 501.000 ludzi okupić krwią wyssaną zeń przez carskich zbirów. Zawsze błędy same się karzą.

I Napoleon miał swoje błędy, ale te nie wypływały z nieszlachetnej strony. Tak zawierzył zupełnie posiłkującemu korpusowi na Wołyniu i nie przeznaczył tam ks. Józefa; za nadto ostro kazał postępować niektórym podwładnym w ziemiach litewskich. Ale to są błędy mniejszej wagi do darowania, nie było tam żadnych brudów; gdy tymczasem naród polski nie-

— 31 —

czynnością swoją dowiódł, że za słabym był do ukonstytuowania się w państwo, bo mu brak wytrwałości i zgody. To był jeden z dekrétów na upadek Napoleona. Drugim dekretem była ostrość zimy, ogromne śniegi i głód.

Wielkie księstwo litewskie nadesłało przyłączenie do konfederacji dnia 14 lipca, a ksiązę Józef podobnyż akt od wojska.

Dnia 3 sierpnia wróciła deputacja z Drezna; król saski jako książę warszawski przystąpił osobiście do konfederacji osobnym dekretem na to wystosowanym. Zaleca w tym dekrete król — „wszystkim urzędnikom tak cywilnym jak wojskowym, tudzież wszystkim poddanym księztwa, aby wszelkimi siłami wspierali usiłowania i zamiary konfederacji.“

VIII.

Gdy konfederacja próżnowała, lub zabawiała się małemi intrygami, i niepotrzebną pisaniną, Napoleon działał na Litwie. Darował chłopom osobistą wolność, i to był powód do niechęci a nawet nienawiści panów ku Napoleonowi. Ci to panowie sparaliżowanie ducha na Litwie przypisali głównie uwolnieniu chłopów od poddaństwa. A tymczasem car chciał zostać przy dawnym, ogłosił „Katechizm szlachecki,” wedle którego zatrzymuje poddaństwo, przywileje szlachty itd. Słuchajmy jak w tym względzie zupełnie odmiennie brzmi biuletyn francuzki: „Naród polski jest cały w ruchu. Wszędzie widzieć można orły białe: księża, szlachta, chłopci, kobiety – wszystko to żąda niepodległości kraju. Chłopstwo zazdrości szczęścia uwolnionym chłopom księztwa warszawskiego, albowiem niech kto chce mówi, wolność uważana jest przez Litwinów za największe dobro. Chłopi tłumaczą się z tą żywością i wymową, które nie zdają się być właściwemi mieszkańcom północnej strefy Wszyscy mają nadzieję, że koniec wojny będzie początkiem ich wolności. Wprawdzie nie zostali przez to majątniejszymi, ale właściciele ziemi zniewoleni są do obchodzenia się z nimi łagodniej, sprawiedliwiej i z większą ludzkością, gdyż inaczej opuściliby rolę i postarali się o lepszego właściciela. Szlachcic nie traci nic tym sposobem, a sprawiedliwszym być musi; kmiotek zaś wiele zyskuje. Miło było zapewne dla serca J. C. Mości, gdy przejeżdżając przez księztwo warszawskie, był świadkiem radości i wdzięczności za dobrodziejstwo nadanej wolności czterem miljonom ludzi.“

Dla wielkich deszczów zniewolony był Napoleon przez czerwiec do 16 lipca pozostać w Wilnie i zaledwie mało znaczne ruchy wojskiem swoim odbywać; za to zajął się głównie powiększeniem armji swej z żywiołów narodowych polskich. Aby zaś zupełnie nowych sił przysporzyć, jak wspomnieliśmy, uwolnił włościan „od poddaństwa — od robocizny niewolniczej,“ — uczynił z niewolników obywateli kraju i obrońców ojczyzny. Ustanowił tym czasową komisję rządzącą, złożoną z siedmiu członków i dodał jej swego komisarza; skład rządzącej komisji stanowili: Stanisław Sołtan były marszałek W. K. litewskiego jako prezydujący; Józef

Sierakowski, Karol Prozor obożny litewski, książę Aleksander Sapieha, Franciszek Jelski, Aleksander Potocki, Jan Śniadecki; sekretarzem jeneralnym komisji był Józef Kossakowski, Bignon był komisarzem cesarskim przy rządzącej komisji.

— 33 —

Pozostawując zupełne uzbrojenie narodu konfederacji jeneralnej — zaprowadził Napoleon organizację siły zbrojnej na Litwie wojska linowego rozkazem dziennym z dnia 1 lipca 1812, na mocy którego utworzono ruchome gwardje i ruchomą żandarmerję. Oraz uformowano jeden pułk ułanów gwardji, do którego tylko sama szlachta przyjmowaną była pod dowództwem jenerała Konopki, i dziewięć pułków linowych zwykłego poboru. Tak ukompletowana armja litewska przyłączona została do armji księztwa. Byli tacy, którzy bardzo narzekali na ten rozkaz dzienny Napoleona. Sam Skarbek nie wahał się go potępić jako niestosowny — a to głównie że szlachta, panowie, razem z chłopami brani byli w rekruty przymusowo, kto był zdrow i nie chciał się dobrowolnie stawić.

Wojsko polskie urządzone tym sposobem liczyło wtedy siedmnaście pułków piechoty i szesnaście pułków jazdy. Pułki piechoty 1, 2, 3, 6, 8, 12, 13, 14, 15, 16 i 17, tudzież pułki jazdy 1, 4, 5, 12 i 13, należały do składu piątego korpusu wielkiej armji, którym dowodził książę Józef Poniatowski. Szefem sztabu tego był jenerał Fischer. Korpus ten dzielił się na trzy dywizje piechoty, dowodzone przez jenerałów: Zajączka, Dąbrowskiego i Kniaziewicza, i na dywizję jazdy pod dowództwem księcia Sułkowskiego. Korpus V. wielkiej armji był więc czysto polskim. Reszta wojska polskiego była poprzedzielaną do różnych innych korpusów wielkiej armji, co dla nas jest mniejszej wagi.

Gdy armja napoleońska posuwała się naprzód, wydał feldmarszałek moskiewski Barclay de Tolly, unikając ogólnej bitwy dziwnego rodzaju odezwę do żołnierzy francuzkich: Oto wzywa ich by opuszczali swoje szeregi i osiadali w państwie moskiewskim, za co im obiecuje łaskę carską i złote góry, a raczej gruszki na wierzbie, — a do Niemców będących w służbie Napoleona, aby przeszli do legionu niemieckiego pod dowództwem księcia Oldenburgskiego, mającego się formować. Polacy znów otrzymali osobne wezwanie od cara, aby opuszczali Napoleona, bo car „całe królestwo polskie w dawnych granicach i na dawnych prawach restaurować chce.“ — Ta beczelna odezwa rozświeca, do jakiego stopnia potajemna intryga caratu podkopywać chciała potęgę Napoleona. Moskwa używała wszelkiej broni, szlachetnej i podłej w celu pokonania swego wroga.

Intrygi tajemne Moskwy miały swoich popleczników w różnych stronach. Najsilniejszą była agitacja w Prusiech; król i cała prawie armja pruska była bardziej po stronie moskiewskiej niżli po francuzkiej; w Wiedniu inaczej było — Metternich kanclerz austriacki był jak najmocniej francuzkim, ale za to otaczała go ciągle atmosfera nieprzyjazna Francji. W owym czasie Razumowski pan moskiewski a zarazem i agent, przytem zapalony zwolennik Anglii, słynął w Wiedniu ze wspaniałych obiadów i balów, na które zbierała się cała arystokracja a minister Metternich bywał zawsze na nich obecny. Więc od samego rozpoczęcia kroków wojennych, niepopularność przymierza francuzkiego w Wiedniu przewyższała wszelkie przewidywania rządu austriackiego. Pomimo to przyznać trzeba, że Austria należała jeszcze do szerszych sprzymierzeńców Francji. Gdy w r. 1812 dnia 14 września Prusy zapytały gabinet austriacki, „co począć sprzymierzeńcom należy w razie pokonania wojsk francuzkich?“ - Metternich dopiero w trzy tygodnie odpowiedział, i to jeszcze wymijająco, że „obadwa gabinety nie będąc w jednakowym położeniu, muszą się trzymać kierunku wskazanego interesem państwa.“ Dopiero z końcem grudnia, gdy Napoleon był już dobrze w odwrocie, gabinet austriacki, nagabywany zewsząd przez nieprzyjaciół Francji, i robił krok zrywający przymierze, i dozwolił zawrzeć ugodę z Moskwą, mocą której korpus posiłkowy austriacki przestaje zaczepnie działać.

Gdy armia francuska zajęła pozycje po Mińsk i dalej, ustanowiony został osobny rząd tymczasowy w Mińsku, któremu przewodniczył generał Bronikowski. Komisja rządząca Mińska miała powiaty: miński, borysowski, kumeński i wilejski pod swoim zarządem.

Nie jest celem niniejszego opracowania przechodzić kolejno wypadki ogromnej wojny, prowadzonej z nieugiętą wytrwałością przez Napoleona. Bił moskali doskonale, co się zowie; chociaż przyznać należy, że i ci bronili się zapamiętale. Gdyby nie zimno, głód i niesłychane trudy, jakie wielka armia ponosić miała po bitwie wielkiej nad brzegami rzeki Moskwy pod wsią Borodino, gdzie z obu stron nad dwakroć set tysięcy ludzi, tysiąc dział przeszło było narzędziem śmierci — a 70.000 przeszło żołnierzy i 40 generałów legło na miejscu boju — zaś zwycięstwo tej wielkiej bitwy, głównie piątemu korpusowi pod komendą księcia Poniatowskiego armia wielka zawdzięczać miała — Napoleon byłby zniweczył potęgę caryzmu; a tak tylko zatrząsł nią — i na zgłiszczach Moskwy znalazł zgubę armii i swoją. Ale nie stracił energii ducha, każdy krok cofania się swego drogo dawał okupywać — większe i ważniejsze bitwy wiele krwi kosztowały obie strony. W Smoleńsku z powrotem z Moskwy zamierzył Napoleon zrazu obrać leże zimowe, ale nadzwyczajne mrozy i głód pokonały wytrwałość Francuzów — wojsko po niesłychanych wysileniach nie mogło się zebrać w dostatecznej liczbie około Smoleńska — Napoleon i ten ważniejszy punkt opuścić musiał. Późem już cała jego uwaga zwróconą była na to, aby go Moskale nie odcięli od księstwa warszawskiego i od korpusu południowego, którym dowodził generał austriacki Schwarzenberg. Ale Schwarzenberg nie trzymał się rozkazu Napoleona, i nie zdążył ku Mińskowi, co spowodowało nieszczęśliwą przeprawę przez Berezynę, gdzie z całej wielkiej armii Napoleon miał już tylko 40 000, a zostało mu z nich pod bronią tylko 8.400 ludzi. Z tymi niedobitkami udał się Napoleon do Mołodeczna, z kąd datowany jest papiętny biuletyn 29ty: „Wielkiej armii nie ma, cesarz zdrów.“ Trzy dni przepędził Napoleon w tem miejscu, opuścił je 5 grudnia w towarzystwie Caulincoura, Duroka i Montona udając się do Warszawy. Nad armją objął wtedy naczelne dowództwo Murat.*)

Napoleon ledwie jedną dobę zatrzymał się w Warszawie. Okazał on ambasadorowi swemu i członkom rządu największe zdziwienie, że przynajmniej z 80.000 uzbrojonych konfederatów nie widzi, że Polacy sami dla siebie nic czynić nie chcą, i w bezczynności pozostają, i dla tego rada konfederacka nie śmiała stanąć przed oczyma Napoleona.

Jak się później przekonamy Pradt doskonale wiedział o zмовach jakie ministrowie a szczególnie Matuszewicz i Mostowski, nowo kreowany minister sprawiedliwości z carem prowadzą. Na zapytanie jednak Napoleona: „Cóż więc zamysławiają Polacy czynić?“ — Odpowiedział de Pradt w tonie stanowczym: „Zostać Prusakami.“ Na to Napoleon miał odpowiedzieć: „Prędzej chcą zostać Moskalami.“ — Napoleon polecił ministrom Matuszewiczowi i Stanisławowi Potockiemu formowanie kozaków i przyrzekł dostarczyć pieniężnych zasiłków, bo ci ministrowie tłumaczyli brak siły zbrojnej brakiem pieniędzy, ogólnem ubóstwem kraju. Z polecenia cesarza pozwolił sobie pan ambasador żartować oświadczeniem, że nie zna innego wojska tylko regularne.**)

*) »Récis des évènements militaire sous Essais historique sur les Campagnes de 1799 à 1814 par le Comte Mathieu Dumas.«

**) Myle było twierdzenie nasze w r. 1841 w art. Dzień. Lit.: »Dyplomacja polska od 1812 — 1831,« jakoby myśl formowania kozaków wyszła z głowy Pradta; w błąd ten wprowadziły nas pamiętniki Pradta, w których słowa cesarza sobie przywłaszcza, Napoleon bowiem powiedział: »Koń i lama wystarczą do powstrzymania Moskali«, i polecił formowanie 10.000 kozaków. Pradt na to szyderczo odpowiedział: »Nie znam tylko wojsko regularne« — Tak nam wyjaśnia tę rzecz Bignon, który za historję dyplomacji francuskiej testamentem Napoleona I. otrzymał nagrodę 100,000 franków, i z tego względu na zupełną wiarę zasługuje.

— 35 —

Cesarz nadzwyczaj niezadowolony, wyjeżdżając z Warszawy, posłał księciu Bassano rozkaz odwołania Pradta, który wedle słów cesarskich: „Przez godzinę prawil duby smalone i nie ma najmniejszej zdolności do powierzonego sobie urzędu.“ A odwołując się do tego, że Pradt formowaniu się kozaków był przeciwny, dorzucił w swym rozkazie te słowa w tym względzie: „Dopilnuj, aby inaczej się stało, jak to, co mi powiedział arcybiskup, który nie zna innego wojska, tylko regularne.“

Trzy klęski były powodem zupełnego rozbicia wojsk francuskich: 1) Napoleon nie znalazł w Polsce czego żądał tj. uzbrojenia całego narodu, aby w razie danym mógł znaleźć pomoc i potrzebny punkt oparcia. 2) Zdrada generała Jork i nieposłuszeństwo jen. austr. Schwarzenberga; pierwszy oddał się całkiem w ręce Moskwy, drugi nie wykonał danych rozkazów. 3) Zimno i głód w armji.

Raz jeszcze wypada nam powtórzyć, że z Austrii miał Napoleon po Saksonji najszczerzego sprzymierzeńca, a to głównie z tej przyczyny, że w odbudowaniu Polski widziała Austria swój interes. Metternich szczególnie czuł wagę sprawy polskiej, i ze łzami w oczach mówił do posła francuskiego w Wiedniu: „Austria nigdy nie pozwoli na posiadanie Polski przez Moskwę.“ Gdy do Napoleona po klęsce moskiewskiej w dyplomatycznej misji wysłano Bubnę dyplomatę austriackiego i wielkiego zwolennika francuskiego przymierza — to Metternich pisał: „Do tej pory, wojna nie jest austriacką. Jeżeli zaś w nią się zamieni, wtedy nie trzydziestotysięcznym korpusem, ale wszystkimi siłami uderzymy na Rosję.“ - Cesarz austriacki pod dniem 23 stycznia 1813 pisał jeszcze do Napoleona ten pełen znaczenia list: „W chwili kiedy losy Austrii, Francji i Europy dopominają się zgody pomiędzy monarchami, zdało się mi z przykrością spostrzedz, że W. C. Mość nie masz we mnie tej pełnej ufności, jaka niezbędną jest do ustalenia stosunków między dwoma pierwszorzędnymi potencjami.... Znane mi są życzenia moich ludów; wiem jakich ofiar mogę od nich wymagać; a ofiary te będą wielkie i liczne, odkąd miały by za przedmiot utrzymanie spokojności powszechnej. Dwojakim sposobem może być ten cel osiągnięty: perswazją, albo groźną postawą potęgi interwenjującej. Rozkazałem, stosownie do życzenia W. C. M. postawić na stopie wojennej znaczne siły, podnoszące armję austriacką do set tysięcy żołnierza.... Pod tym względem, nie żądając od W. C. Mości najmniejszej ofiary, idę nawet dalej niż sięgały życzenia wyrażone przez W. C. Mość.“ Cesarz Napoleon wiele zbłądził że milczeniem swoim na propozycje austriackie uczynił ten gabinet sobie niechętnym; gdy ostatecznie zdecydował się na pośrednictwo Austrii już było za późno. Car odpowiedział wtedy Austrii ale to dopiero 11 marca: „Odtąd nie może przyjmować pośredniczenia Austrii tylko za zezwoleniem wszystkich swoich sprzymierzeńców, to jest Anglii, Prus i Szwecji,“ co znaczyło, że car pośrednictwa nie przyjmuje — że chce dalszej wojny.

Dopiero po bitwie 2 maja pod Lützen, w końcu maja 1813 Austria poczęła się przechylać zupełnie na stronę Prus i Moskwy. Ostatecznie po zawartem zawieszeniu broni i daremnych układach w Pradze Austria w drugiej połowie sierpnia 1813 wchodzi w przymierze z Moskwą i Prusami przeciw Francji.

IX.

Jeszcze jakoś w końcu grudnia 1812 wyjechał Pradt z Warszawy, a miejsce jego zajął Bignon.

Jak już wspomnieliśmy po kilkakroć Bignon był wielkim przyjacielem Polaków — a szczególnie ks. Józefa, zasługuje więc na wszelką wiarę co do spraw naszych; również jako znakomity dyplomata francuzki, starał się Bignon w czasie prawie dwuletniego pobytu swego w Polsce wejść w rozliczne stosunki, poznać kraj i ludzi, aby skutecznie mógł działać dla Francji i dla narodu polskiego; a że czas w którym był w Polsce, był tak pełnym wypadków — więc najłatwiej mu było wówczas poznać stan rzeczy u nas, gdzie wszystko z zakąta domowego porywane było dobrowolnie i mimowolnie ku życiu publicznemu.

Przychodzimy do jednej z najprzykrzejszych części naszego opracowania — przychodzimy do wyjaśnienia czynności tajnych układów cara z partją polsko - moskiewską, o której działaniach napomknęliśmy powyżej. Sama natura tych układów czyni nam jakąś odrazę, i potępia siebie; sprawy polityczne w gruncie szlachetne nie obawiają się opinii publicznej — tajemnicą odziane są oznaką fałszu, zdrady lub przynajmniej podstęp. Nie chcąc brać na się odpowiedzialności za rzeczy, o których tu mówić będziemy, tylko na skreśleniu faktów i tychże skutków ograniczamy się, posługując się w tym względzie głównie świadectwem Bignona, który naszym zdaniem, jako cudzoziemiec a do tego dyplomata najbardziej mógł być bezstronnym, i najlepiej znał rzeczy.

Posłuchajmy jakiego wrażenia doznał Bignon, który w charakterze nadzwyczajnego ambasadora miał prawo zasiadać w radzie ministrów, na pierwszym posiedzeniu tej rady po wyjeździe de Pradta. Oto jego własne słowa: „Pierwsze posiedzenie rady, w którym miałem udział, nie mogło mię natchnąć wielką ufnością. W rozmowach niektórych ministrów.... dowiedziałem się, że z Pradtem, w jego obecności, w jego własnym salonie, i z jego przyzwoleniem, naradzano się jakiemu panu kraj poddać. Myślałem, że w każdym członku rady, znajdę Polaków przychylnych Francji, co mimo klęsk poniesionych, jedna była w stanie bić się za Polskę, lub dla niej korzystne zawrzeć traktaty.... Znalazłem ludzi, którzy jakby dla spokoju pełnili to co im nakazywał obowiązek, lecz przy tem zwątpiwszy w możność wygranej, nie działali z taką sprężystością.... jak mężom przystoi.... Od

— 37 —

mego powrotu zauważałem że dwaj ministrowie: Matuszewicz i Mostowski nienajlepiej byli dla mnie usposobieni. Przypisywałem to upadkowi ducha, dającego się wytłumaczyć smutnymi okolicznościami.... Mówiąc w swoim miejscu o Matuszewiczu, ministrze finansów, oddałem mu słuszne pochwały wspomniałem także o jego zwykłych i ścisłych stosunkach z Czartoryskimi. Przez związki z księciem Adamem był on może ostatnim z tych co przestali wierzyć w podobieństwo wskrzeszenia Polski przez Rosję.... Jakoż postrzegłszy na początku wojny, że ciosy zadawane Rosji wcale nie były stanowcze i śmiertelne, natychmiast zwinął chorągiewkę i stał się odstępcą. Już od miesiąca sierpnia 1812 roku, niezawisłe od księcia Adama, intrygował Matuszewicz na swoją rękę i znalazł sobie drogę znośnienia się z imperatorem za pośrednictwem generała Czaplica, rodem Polaka, dowodzącego dywizją jazdy w armji rosyjskiej zwanej naddunajską.... Dobrze przedtem myślał już Matuszewicz, żeby w swoje sidła wciągnąć ministra sprawiedliwości Mostowskiego.... Było to w jesieni 1812 r., kiedy owi dwaj ministrowie zasiadający codzień w gronie rady obok księcia Pradta, ułożyli wspólnie główne punkta, mocą których, gdyby były przyjęte, gotowi byli uznać imperatora Aleksandra królem polskim.”

Dość jest przeczytać podany fakt, aby obrzydliwe zamachy ministrów nazwać podłymi, jeszcze Mostowski nie tyle winien, jako wciągnięty i słaby człowiek, ale Matuszewicz niezmiernie wiele zawinił. Gdyby takie potajemne knowania były pod rządem carskim wykryte — car kazałby nieochybnie obwieścić niewiernych ministrów: szlachetniej znalazł się król saski a książę warszawski i cesarz Napoleon. Matuszewicz wybłagał sobie u nich przebaczenie i pod żaden sąd nie był pociągany. Napoleon, gdy na posłuchaniu w Paryżu zaczął się Matuszewicz tłumaczyć, przerwał rozmowę przykrą i o żadnych przeprosinach wiedzieć nie chciał, rozprawiał wiele o Polsce i Polakach, dał siedm milionów franków na nowe uzbrojenia, a żegnając ministra podniesionym głosem miał powiedzieć: „Mam jeszcze ogromne siły, jeszcze Poniatowski na ziemi polskiej z samym korpusem; a gdyby mi szczęście nie dopisało — nie boję się o Polskę, ta nigdy nie może być moskiewską, chyba że sami tak zechcecie, sami ją sprzedacie.“ Mostowski podpisał projekt podany carowi, historia imię Mostowskiego ma prawo potępiać, ale większego potępienia wart tajemny, niż otwarty zdrajca. Matuszewicz był gorliwym ministrem na pozór, ale charakter jego był przewrotny, patriotyzm jego wyrachowany na efekt, w gruncie serca płytko tam być musiało. Co za sprzeczności dwie: Matuszewicz główna sprężyna konfederacji jeneralnej i Matuszewicz pierwszy odstępcą Francji, narodu i tejże konfederacji. Sprzeczność ta tłumaczy się jaśniej ścisłymi stosunkami, jakie ten minister miał z domem Czartoryskich, który tradycyjnie zachował politykę moskiewską. Prędzej do darowania jest Czartoryskim bawienie się w polako-moskali, ale nigdy sumienie prawe nie mogło pozwolić ministrowi księstwa warszawskiego, który na wierność królowi saskiemu i narodowi składał przysięgę, zaprzedać bezkarnie kraj i naród carowi. Smutny to obraz; oto car w ambasadorze francuzkim de Pradt miał swego sługę, niejako swego ambasadora, który zamiast dbać o dobro Napoleona — zasługiwał się carowi; a w ministrach polskich księstwa warszawskiego płatnych drogim groszem polskim i zaufaniem nieograniczonym rządu i narodu, w ministrach z władzą dyktatorjalną — miał car swoich najwierniejszych sług, z tych sług dwaj najbezczelniej mu służyli, reszta milczeniem akceptowała te usługi. Teraz więc tłumaczy się jasno rozbięcie sejmu i bezczynność konfederacji, — oto Napoleon wprawdzie akceptował działanie sejmu i konfederacji, ale do cara nie była wysłana deputacja — może by car nie życzył sobie konfe-

— 38 —

deracji, więc zrobić ją wypada bezczynną. Wojsko polskie służyło tylko Napoleonowi i Polsce; zresztą rząd polski ówczesny i obywatelstwo, raniej więcej dwom panom razem służyć chcieli; „Napoleon bije się z carem,“ mówiono sobie wtenczas, „który zwycięży, temu się pokłonimy“. Nie rozumiano wagi ówczesnych wypadków, a raczej rozumiało ją wielu — a wielu nie chciało rozumieć; z tąd ów dualizm w narodzie odwieczny — zawsze ten sam, o jednakich zasadach: Targowiczan, a postępowych.

Gdyby nie wypadki, które wykryły rzeczy, to uważaćby można list, który poniżej w treści podajemy, księcia Adama Czartoryskiego exministra carskiego, za ciekawy materiał do oceny charakteru ks. Adama — a tak traci ten list zupełnie na

uroku patriotyzmu, autor listu widocznie silił się wykazać, że jest Polakiem, ale zarazem okazał, że jest najwierniejszym sługą carskim, bo kto ma to sobie za honor służyć wrogowi, a uważa za hańbę i ublizienie opuścić wroga, gdy idzie o powszechne dobro, nie jest że niewolnikiem tegoż? Z drugiej strony uważać należy że Czartoryscy (z wyjątkiem Konstantego brata młodszego ks. Adama) w czasie wojny r. 1812 na dwóch stołkach siedzieli, stary książę generał, służył niby Napoleonowi a młody książę Adam carowi; syn tłumaczył ojca przed carem, a syna tłumaczył ojciec przed Napoleonem i przed królem saskim. Aby tę rzecz lepiej poprowadzić książę Adam wypisał w języku francuskim list do ministra Matuszewicza, a to w tym celu, aby tenże prezentował go komu za potrzebne uzna, czy to ambasadorowi francuzkiemu, czyli też ministrom, czyli obywatelstwu, którego posłowie właśnie stawili się do sejmu konfederackiego. Oto treść tego listu: „Dnia 10. czerwca 1812.

.... Polska powstanie z swoich popiołów ... ma niezawodną nadzieję odzyskania wszystkich swoich porozdzielanych części!.... Rodzice moi będą mogli niezwłocznie udać się do Warszawy, aby mogli być świadkami pamiętnego aktu, który nowe istnienie Polski rozpocznie; ja zniewolony jestem pozostać, być głuchym na głos przyjaźni, na głos tyłu wołających mię powodów i obowiązków.... Znasz lepiej, niż ktokolwiek wypadki, które mię sprowadziły do Rosji i przez jaki zbieg okoliczności zająłem miejsce w ministerjum. Cesarz Aleksander od czasu, gdy go po raz pierwszy przed laty siedemnastu zapoznał, nie przestawał obsypywać mię dowodami swej dobroci, a nawet przyjaźni, jaką monarchowie rzadko zaszczycają prywatnych.... Wnet ożywiły mnie pochlebniejsze nadzieje. Widziałem możność połączenia sławy Aleksandra, któremu winien byłem wdzięczność i przywiązanie, z odrodzeniem i szczęściem mojej ojczyzny. W tej właśnie epoce wszelka nadzieja dla Polski zdawała się być od dawna zniweczona, a jej sprawa niemal zupełnie przez Francję zapomniana. Powziąłem myśl odżywienia jej w tym gabinecie, który był najwięcej nieprzyjaźnym. Nasunąłem cesarzowi Rosji myśl, aby przywrócenie Polski wziął za nową swą politykę podstawę, i w tym celu korzystał z wojny powszechnej, na którą się zanośliło. Pozyskać kształt oddzielnego, konstytucyjnie rządzonego przez monarchę Rosji królestwa, było podówczas jedynym błogim widokiem, do któregośmy wzdychać mogli.

Lecz kiedy wypadki zawodziły moje oczekiwanie, ... prosiłem o uwolnienie z ministerjum i takowe otrzymałem.... Tymczasem cesarz Aleksander nie przestawał mi dawać dowodów zaufania, dobroci i przyjaźni; częsta moja nieobecność nie osłabiła w niczem tych jego uczuć.... zwiększyła moją ku niemu wdzięczność. Dzisiaj się nowy widok odkrywa.... Polska powstaje.... byłoby zgodnie z honorem, któremu nikt bezkarnie nie ubliża, z prawością, z przyjętymi zasadami przyzwoitości, abym jeden z pierwszych stanął przeciw monarsze, któremu jeszcze służy, który wyczerpał dla mnie wszystkie

— 39 —

względy przyjaźni, delikatności? Wystawiłbym się na kary hańbiące, a co większa, okryłbym się plamą niewdzięczności, któraby skaziła czysty mój dotąd charakter, którejby nawet nie zmazały patriotyczne mego postępków powody. Mógłby zbiedz żołnierz w mojem położeniu? nie powinienżeby żądać poprzednio swego uwolnienia Czyliż moja służba nie wkłada na mnie tychże samych obowiązków czyliż moje osobiste stosunki nie wzmacniają tych obowiązków? Nigdy cień dwuznaczności (duplicite) nie splamił mego charakteru Z drugiej strony gdybym w tej chwili zapomniał, com winien cesarzowi Aleksandrowi, nasi rodacy w Rosji uczuliby zaraz tego wszystkiego skutki, a mój postępek stałby się może hasłem najsurowszych i najstraszniejszych dla tamtejszych prowincyj prześladowań "

Do wytłumaczenia wdzięczności niewolniczej jaką książę Adam czuł do cara, przyczyniło się niezawodnie i to, że gdy po ostatnim rozbiórce w r. 1795 Czartoryscy pragnęli odzyskać dobra zabrane — Katarzyna zezwoliła tylko pod tym warunkiem oddać zabrane dobra Czartoryskim, jeżeli obu synów Adama i Konstantego oddadzą na dwór do Petersburga. Stare księstwo dało synów w niewolę — a otrzymało za to dobra. Carowa porobiła zakładników adjutantami swych wnuków, Aleksandrowi przydany był Adam — Konstantemu Konstanty Czartoryski. Książę Adam zaprzyjaźnił się mocno z carewiczem Aleksandrem i był wyznawcą polityki moskiewskiej aż do upadku powstania 1831. Książę Konstanty nie bawił się w głębokiego polityka, nie wchodził w przyjaźń z carzętami moskiewskimi, i walczył w roku 1812 za ojczyznę pod znakami Napoleona. Przeciwnie ks. Adam był carskim ministrem spraw zewnętrznych i jako taki 1805 podpisał pierwsze przymierze Anglii z Moskwą, i odtąd bawił się całe życie w głębokiego polityka. W roku 1806 gdy pomimo zabiegów ks. Adama carat nie utrzymał się w swych stanowiskach, książę Adam był zniewolony ustąpić z ministerjum i był kuratorem szkół polsko - moskiewskich, który to urząd z sumiennością wypełniał. Z początkiem r. 1811 znów agitacja partii moskiewskiej poczęła się rozwijać książę Adam odgrywał wówczas rolę neutralnej potęgi jak to widzimy z listu powyższego. Car uważał go zawsze jako naczelnika swej partii i znosił się z nim potajemnie. Zaś jawnie służyli carowi za narzędzie do rozsiewania nieufności przeciw Napoleonowi i do formowania niby to jakiejś organizacji: agent tajny moskiewski Anstett, Ogiński i Lubecki. Był czas, że książę Adam uczył się zupełnie Polakiem, chciał się uwolnić od pęt jakiego wiązały z caratem, ale chciał to uzyskać w drodze znanego legalnej. Zaprzysiągł carowi wierność — więc czuł się obowiązany tak długo dochować takową, jak długo car nie zechce go dobrowolnie ze służby uwolnić; a ponieważ art. 6ty aktu konfederackiego, przekazywał każdemu Polakowi zostającemu w urzędzie cywilnym lub wojskowym w Moskwie, opuścić tę służbę i oddać się w usługi narodu — więc i ks. Adam chciał być w tym względzie Polakiem — podał się do dymisji dnia 4. lipca 1812 r i napisał do cara Aleksandra list następującej treści: „Nadeszła chwila Najj. Panie, w której rozliczne obowiązki trudno mi z sobą pogodzić Czuję jak w położeniu mojem wybór jest trudny i drażliwy; jednakowo, gdy go uniknąć nie mogę przestaję być wątpliwym wobec najsurowszego trybunału sumienia Polska uroczyście ogłoszona została przez sejm konfederacyjny pod sterem mego ojca.... . Surowość postępowania, klęski wszelkiego rodzaju, doprowadzą do ostateczności starą nienawiść między oboma narodami, a krwawa wojna albo utrwali byt mojej ojczyzny, albo dopełni miary naszych nieszczęść. Jakikolwiek bądź los ją czeka, winienem go podzielać. Mniemam Najj. Panie że ci złożył dowody mego poświęcenia się; Tobiem oddałem najpiękniejsze dni życia Dopóki mógł, gorliwie i uczciwie pełniłem powinności nie tylko względem osoby

— 40 —

W. C. Mości lecz także względem państwa.... W każdej okoliczności usiłowałem święcie spełniać mój obowiązek, dzisiaj wymaga on po mnie abym rozwiązał te węzły co mię trzymały w służbie rosyjskiej. Jeżeli krok ten obraził W. C. Mość nie domagam się pobłażania, pragnę tylko, byś W. C. Mość przypomniał sobie z jakiego sposobu myślenia dałem się poznać i jakie pobudki kierowały zawsze memi czynnościami.“

Nie długo wytrwał ks. Adam w swoim postanowieniu. Gdy gwiazda szczęścia Napoleonowego zaczęła się przyćmiewać, gdy pobyt Napoleona w Moskwie zaczął się księciu za długim wydawać — zrozumiał ks. Adam całą rzecz, począł się porozumiewać z ministrami księstwa za pośrednictwem Matuszewicza, i zarazem wypisał do cara suty projekt poddania Polski jego berłu. Matuszewicz osobno znów w tajemnicy przed ks. Adamem działając na własną rękę z poddaństwem carowi się oświadczył; jak widzimy robota szła na wyścigi. Gdy jednak car albo dla obawy albo z lekceważenia na te depesze nie odpisywał — ks. Adam wyprawił drugą depeszę przez swego sekretarza Kluczewskiego dnia 27. grudnia a Matuszewicz zwerbował do swej brzydkiej roboty Mostowskiego, kazał mu gotowy projekt poddańczy podpisać i wysłał go do cara za pośrednictwem Czyczagowa generała moskiewskiego.

Gdy car stanął w Mereczu nad Niemnem, Kluczewski oddał mu depeszę ks. Adama; gdy car stanął później w Lejpunach doszedł go za pośrednictwem korpusu Czyczagowa projekt Matuszewicza z podpisem Mostowskiego. Ani projekt ks. Adama, ani też Mostowskiego firmy nie są nam znane nie możemy ich przytoczyć; zdaje się jednak, że musiały służyć jako materiały do ułożenia późniejszej konstytucji królestwa kongresowego.

Do projektu ks. Adama był dołączony list do cara, który tu z odpisu, jaki otrzymał później ambasador Bignon w treści przytaczamy, jako zawsze ciekawy materiał do zrozumienia charakteru w jakim chciał działać ks. Adam w celu poddania Polski carowi, oraz aby poznać jak nieograniczone zaufanie pokładał książę w carze Aleksandrze:

„Gdy wypadki wojenne wzięły obrót, zdający się zapowiadać coś stanowczego, obawiam się, ażali w tem położeniu odważy się kto przemówić do W. C. Mości w obronie sprawy mojej ojczyzny; dlatego postanowiłem wysłać p. Kluczewskiego z dołączonymi tu pismami. Mam powód obawiać się z jednej strony wpływu mocarstw kontynentalnych, któreby chciały W. C. Mość odwrócić od kroku mogącego ich zaniepokoić; z drugiej strony lękam się otaczających cię Najj. Panie doradców, całą przeto nadzieję pokładam

w uczuciach twoich Najj. Panie. Poczytuję sobie za obowiązek nie ukrywać W. C. Mości, że źródłem ustawnej niespokojności i strachu Polaków jest W. ks. Konstanty, domniemany następca W. C. Mości. Król polski mający trzykroćtysięcy Rosjan na zawołanie, jeżeliby nie chciał dotrzymać przyrzeczeń lub zważyć postanowienia swego poprzednika, mógłby robić co mu się podoba. Polacy z obawy takiej p rzyszłości, muszą koniecznie obstawać przy konstytucji, dającej im silne rękojmie, lubo podobne ostrożności, choćby najlepiej zaręczone, nie mogą zasłonić od gwałtów, gdyby je chciano wypełnić ani zapobiedz zmianie zasad i woli przyszłego panującego w Rosji....” W dalszym ciągu błaga książę Adam cara, aby bez zwłoki i kategorycznie raczył odpowiedzieć, inaczej wojsko polskie zrejteruje razem z Francuzami. (Jak gdyby wojsko polskie było wówczas pod rozkazami ks. Adama lub cara, jak gdyby to wojsko było tak słabego ducha jak ks. Adam. Wojsko polskie póki książę Poniatowski żył, było najwierniejsze Napoleonowi, dopiero w ostatnich chwilach upadku cesarstwa — duch zepsucia i w jego szeregi zaczął się wkradać, a i tu tylko między wyższymi oficerami; niższe rangi do ostatka stały przy cesarzu.) W końcu z usilnem naleganiem bronił ks. Adam

— 41 —

cara, by go „w dniach próby uwolnił od służby dla zbudowania rodaków.” O konfederacji tak się do cara wyraża: „Myśl konfederacji podzielałem w pragnieniu dobra mojej ojczyzny. Nie wtedy, kiedy rodacy moi widzą zbliżającą się chwilę, która za tyle zacnych usiłowań, bohaterskich ofiar, strat dotkliwych, zapowiada im kolej stokroć większych niedoli: nie wtedy, kiedy wszystko zagraża nadziejom ojczystym, przystało mi robić się zaprzacząc najświętszej sprawy dla każdego Polaka, sprawy po wieki wieków pięknej i sprawiedliwej, choćby na wieczną skazanej niedolę. Jeżeli podasz nam rękę Najj. Panie, chciałbym dzielić zupełną radość moich współpracowników, jeżeli nas odepchniesz podzielę ich smutek i rozpacz.” *) — Jak widzimy książę Adam był przeciwnikiem konfederacji jenerałnej; gdy się odwołuje do Polaków, widać że musiał mieć licznych popleczników; gdy się odwołuje do wojska, widać że i tam miał swoich stronników. Ztąd czynić można wniosek, że gdy Napoleon ostatecznie stanął słabo, nieczynność konfederacji była wynikiem politykowania z carem ks. Adama; zamiast przeciw carowi wystawić 100.000 zbrojnego ludu — ministrowie księstwa wysłali supliki do cara — konfederacja milczała, bo marszałek był innego zdania, sejm nie zwołany — ks. Adam brał górę — ostatecznie kraj carowi zaprzędany.

Nadzwyczaj ciekawą jest odpowiedź cara na list ks. Adama, która w odpisach licznych rozrzucona między wojskiem i obywatelstwem, a która w oryginale dostała się w ręce gabinetu austriackiego, i była powodem jeszcze długi czas, bo do czerwca 1813 r., trzymania się polityki francuskiej. Napoleon przez Bignona dowiedział się o machinacjach księcia Adama, nie cierpiał tegoż od dawna — nie widział w nim Polaka tylko sługę carskiego

List cara długi, może najdłuższy jaki kiedy car w sprawie polskiej pisał — był przez władze austriackie zatrzymany w Brodach i przeczytany, wierzytelny odpis zrobiony, a oryginał księciu Adamowi oddany; wedle wierzytelnego odpisu, jaki otrzymała ambasada francuska list ten dosłownie tak brzmi:

„Z Lejpun 1. stycznia 1813 (podług rus. stylu). Od dwóch dni doszedł mi zajmujący twój list z 15 grudnia 1812 r. również jak kopja listu z 6. grudnia z wszystkimi dodatkami. P. Kluczewski wręczył mi je w Mereczu; wszakże dotąd nie odebrałem pierwszego listu z figo.

Dziś zaś przez korpus Czyczagowa otrzymałem list z podpisem: „Mostowski, minister spraw wewnętrznych” w kopercie adresowanej do mnie. Pismo to posłałem ci w kopji. Ani chwili nie zwlekam z odpowiedzią, a odpowiedź ta jest zarazem odpowiedzią na przesłankę p. Mostowskiego.

Propozycje mieszczące się w tych papierach, te wynurzenia osobistych dla mnie uczuć, poruszyły serce moje do głębi! Powodzenia, któremi opatrzoną raczyła pobłogosławić moim niezłomnym usiłowaniom, nie a nic nie zmieniły ani uczuć moich, ani najlepszych chęci dla Polski.

Niechże rodacy twoi uspokoją się i złożą wszelkie obawy. Zemsty dusza moja nie pojmuje, i największa to dla mnie rozkosz, kiedy za złe mogę dobrem odplacić. Wydałem już najsurowsze rozkazy do moich jenerałów, ażeby postępowali w tym duchu, i Polaków uważali za przyjaciół i braci.

Radbym z tobą pogadać otwarcie: Ażeby ulubione moje pomysły o Polsce mogły się spełnić, trzeba będzie pomimo, że dzisiaj tak świetnie stanąłem, łamać się z niejedną trudnością, a naprzód z opinią panującą w Rosji. Zachowanie się wojska polskiego u nas, zdobycie Smoleńska, Moskwy, spustoszenie całego kraju, wszystko to rozbudziło dawną nienawiść. Następnie jeżeliby w obecnej chwili dano rozgłos moim dobrym in-

*) Tak poprzednie listy księcia Adama jaki niniejszy znajdzie czytelnik takie w wyjątkach w dziele: a *Charles Hoffman, Coup d'oeuil sur l'état politique du royaume de Pologne, sous la domination russe pendant les quinze années, Paris 1852.*

— 42 —

tencjom dla Polski, zaraz by Austrija i Prusy rzuciły się w objęcia Francji, a właśnie idzie o to żeby temu zapobiedz, tem bardziej, gdy oba te mocarstwa okazują mi już najprzychylniejsze usposobienie.

Możnaby zwyciężyć te przeszkody działając mądrze i roztropnie; lecz chcąc tego dopiąć, potrzebuję i twojej i twoich współziomków pomocy. Najprzód ty mi dopomagaj w przeprowadzeniu mych zamiarów w Rosji, starając się usprawiedliwić w oczach Rosjan przywiązanie o jakim wiedzą, że mam dla Polaków i dla wyobrażeń, będących duszą tego narodu. Proszę cię o odrobinę ufności we mnie, w mój charakter, w moje zasady, a pewnie nie zawiodę waszych nadziei. W miarę jak się rozwiną skutki tej wojny, przekonasz się do jakiego stopnia drogą mi jest sprawa twojej ojczyzny, i ja umiem nie odstępować od moich dawnych wyobrażeń. Co się tyczy formy rządu, wiesz przecie, że zawsze za najliberalniejszą obstawałem.

Jednakże uprzedzam cię, i to w sposób stanowczy: o moim bracie Michale nie może być mowy; nie zapominaj, że Litwa, Podole i Wołyń uważane są dotąd za prowincje rosyjskie; żadna też loika w świecie nie przekona Rosji, aby takowe mogły dostać się pod inne panowanie niż rosyjskiego wszechwładcy. Co zaś do nazwy pod jaką ma ją wejść w ogólny skład państwa, tedy trudność ta byłaby łatwiejszą do pokonania.

Wymagam po tobie, ażebyś z litu tego wszystko, co za właściwe uznasz, przeczytać chciał osobom mogącym się przydać w tej sprawie, nie zaniedbując skłaniać spółziomków swoich do okazywania Rosjanom i Rosji przychylnych usposobień, dla złagodzenia przykrych wspomnień tej wojny, a tem samem ułatwienia mojego działania. Ja zaś, pragnąc okazać Polakom szczerość moich intencji wydałem już rozkaz do armji, ażeby nie zajmowała Warszawy: wszakże tylko w tym razie, jeżeli nie będzie w niej żadnego cudzoziemskiego wojska, a polskiego jak najmniej; ostrożność bowiem nakazuje nie zostawiać zbrojnej siły na tyłach armji.

Wezwij w moim imieniu tak członków konfederacji jak rządu do spokojnego pozostania w Warszawie, przyrzekając im, że nie pożałują tego kroku.

Teraz przystępuję do naszych działań wojennych i do sił jakimi rozporządzam. Oprócz wojsk będących teraz na linii bojowej, pułki czynnej armji mają za sobą w rezerwie uformowanych tysiąc ludzi na każdy pułk piechoty, a dwa szwadrony na pułk jazdy; wszystko dobrze uzbrojone, umontowane i wzmocnione kompanjami artylerji rezerwowej, czeka tylko wiosny aby wcielić się w szeregi armji czynnej. Niezawisłe od tej siły trzymanej w odwodzie, odbywa się teraz pobór stu ośmdziesięciu rekruta, ażeby tymi ludźmi nowe utworzyć rezerwy, kiedy te co są, pójdą na linię bojową. Oprócz tego wszystkie opołączenia (milicje) piesze, konne i artyleryjskie, zebrane z różnych gubernij, nie będą rozpuszczone. Siedmdziesiąt tysięcy opołączeń takich ciągnie pod dowództwem Piotra Tołstoja, ażeby zająć Wołyń. Dzielnosc narodu przewyższa wszelkie pochwały: dla tego mam postanowienie niezłomne prowadzić wojnę nie tylko przez zimę, lecz aż do otrzymania powszechnego i stałego spokoju, równie potrzebnego dla bezpieczeństwa Rosji, jak całej Europy.

Co się tyczy twojej osoby posłałbym ci bez zwłoki żądane uwolnienie od służby — ale z dwóch przyczyn nie mogę tego uczynić: naprzód, niechciałbym, aby w oczach waszego gminu, któremu niepodobna wytłumaczyć stanu rzeczy, dymisja ta nie wydała się jakby pochodząca ze zmiany moich intencji dla Polski; powtóre uwolniwszy się od stosunków ze mną, mógłbyś

— 43 —

działając na własną rękę sprawić niedobre wrażenie w Rosji, a zaszkodzić ogromnej pomocy jakiej oczekują od ciebie moje plany i twoja ojczyzna.

Razem z tobą dzieł to przekonanie, że twoja osoba, na stanowisku jakie obecnie zajmuje, stokroć może być użyteczniejszą, niż żebyś nawet przyjechał tu do mnie, aczkolwiek miałbym sobie za największą przyjemność widzieć cię, mianowicie w teraźniejszych okolicznościach.

Oto w krótkości zbieram moje myśli: ani Polska ani Polacy nie mają lękać się ode mnie choćby cienia zemsty.

Życzliwość moja dla nich zawsze ta sama. Na dowód, kazałem wszystkie dotychczasowe władze w księstwie zostawić jak były Rząd i konfederacja otrzymały wezwanie do spokojnego pozostania w miejscu.

Wojska moje nie zajmą Warszawy, jeżeli tylko wyjdą z niej cudzoziemskie pułki; zaś polski garnizon, byle nieliczny, może w niej pozostać. Wszyscy generałowie rosyjscy otrzymali rozkaz obchodzić się z Polakami jak z przyjaciółmi i braćmi.

W miarę jak powodzenie oręża rosyjskiego rozszerzy się i cel swój osiągnie, również urzeczywistnienie moich intencji i planów względem Polski nabierze większej pewności. Jedne klęski mogłyby p rzeszkodzić tym planom.

A zatem co tylko Polacy zrobią, aby temu powodzeniu dopomódz, przyczynią się tem samem do ziszczenia własnych nadziei. Nic zaś nie mogłoby ściślejszego sojuszu między Polakami i mną utrwalić, tylko jeden traktat przymierza zawarty po zajęciu kraju między rządem księstwa a mną.

Po takim akcie widziałbym się upoważnionym w imieniu rosyjskiego imperium, związać się najświętszem przymierzem, że dopóty oręża nie złożę, dopóki by nadzieje Polski nie zamieniły się w rzeczywistość; tym sposobem dowiedliby Polacy w obliczu Rosji i Europy, że całą swą ufność położyli we mnie, albowiem kto mnie się powierza, nigdy się nie zawiedzie. Koniec końców jesteś oczywiście pośrednikiem najgodniejszym dla mnie ze wszech względów, jako posiadający zupełną moją ufność. Pozostaję w przywiązaniu mojem dla ciebie niezmienny.

Z Krasnopola 3 stycznia 1813.

Z listu tego daje się poznać słaby i chwiejny charakter cara; każe w siebie i w swój charakter koniecznie wierzyć, a mówi, że szczęście nie zmieniło „najlepszych chęci dla Polski;“ chce niby coś zrobić dla Polski, a straszy „nienawiścią Moskali do Polski chce coś zrobić — a boi się „rozpowszechnienia myśli,“ bo inne mocarstwa gotowe zmiarkować, że może być źle z Polską i z

niemi; chce utworzyć Polskę, a „Litwę, Wołyń i Podole uznaje za nieoddzielne od Rosji; “ chce niby sam odbudować Polskę a każe rządowi polskiemu wchodzić w przymierze z Rosją, konfederacji pozostać w miejscu, aby tem i rząd i konfederację w oczach Europy do reszty skompromitować a tymczasem urościć sobie prawo opiekowania się Polską, jak to uczyniła jeszcze godna babcia cara Katarzyna. Pokazuje się, że car był grymasem dzieckiem szczęścia, które przy wielu dobrych chęciach miało i wiele złego. Takiemu to dziecku oddał książę Adam w opiekę naród polski.

I tak widzimy, że wprawdzie car twierdził w swoim liście, że odbudowanie Polski wiązało się „z powodzeniem jego oręża;” Ma w miesiąc po napisaniu tego listu — bez najmniejszego skrupułu oszukuje Polaków, ludzących się najlepszymi nadziejami, zaprzedać tych samych Polaków w Kaliszu Prusom, przyrzekając tymże na mocy sekretnego artykułu przymierza odstąpić, „kawał kraju mający pod względem wojskowym i jeograficznym łączyć

— 44 —

stare Prusy z Szlązkiem.“ Odstąpił więc Prusom Wielko-Polskę, nie posiadając jej jeszcze, ponawia tem samem nową zbrodnię podziału, obudzającą w nim przed niedawnym czasem „zgrozę i wstręt.“ Odtąd skończony despota z chimerami liberalnemi, ludzi ceni na wysokość liczby, jak bydło jakie, ziemię na mile kwadratowe. Cóż więc za los okropny czekał nieszcześliwą Polskę, która takiemu człowiekowi mającemu pod rozkazami 300,000 wojska, oddać się miała z zupełną ufnością w jego „charakter” i w jego „zasady!”

X.

W takich stosunkach stała sprawa Polski do Moskwy, gdy wypadło wojskom francuzko-polskim Warszawę opuścić, cofając się ku Krakowu i Kaliszu. Książę Poniatowski cofnął się ku Krakowu w 8.000 ludzi, jako przydzielony do korpusu posiłkowego austriackiego.

Ministrowie, rada konfederacka i rząd wyjechali z Warszawy 4 lutego, ułożywszy pierw konwencję, którą generał dowodzący austriacki Schwarzenberg miał podpisać, ale Schwarzenberg konwencji nie podpisawszy wyszedł z Warszawy. Generałowi moskiewskiemu Miłoradowiczowi miała więc oddać Warszawa klucze miasta. Gdy zaś dnia 8 lutego 1813 na darmo generał oczekiwał deputacji z kluczami; kazał przywołać burmistrza miasta przed rogatki i podyktowawszy mu kilka artykułów podpisał je, i to miało stanowić konwencję. Późem Moskale weszli do Warszawy, a 2000 wojska dzień i noc patrolowało po ulicach. Za zajęciem Warszawy przez Moskale, feldmarszałek moskiewski Kutuzow został generał - gubernatorem księstwa; wszystkie rozkazy i rozporządzenia były przez niego czynione.

Rada konfederacka w ucieczce do Krakowa dopiero opamiętała się w sam czas. Gdy już armja francuzka zupełnie Polskę opuściła i za Wisłę przeszła, książę Poniatowski ku Krakowu zdążył, Warszawę Moskale zajęli rada konfederacka ruszyła konceptem i powołała pospolite ruszenie.

— O zgrozo!

Inne już rządy były wówczas w Polsce, już nie polskie pospolite ruszenie, już nie w imię woli konfederacji, ale w imię woli cara wydawano rozkazy, brano rekruta do opołczenia moskiewskiego; chyba że pospolite ruszenie a opołczenie miały jedną służbę czynić carowi, który wówczas właśnie do Polski przybył i radośnie od swoich stronników witany, główną kwaterę w Kaliszu obrał, aby tam Wielko-Polskę Prusom zaprzedać. Wówczas już partja moskiewska w górę poszła, bo jej nikt nie był na zawadzie. Książę Adam Czartoryski jako naczelnik tej partji przybył do Warszawy i porozumiał się tam z swymi dobrymi znajomymi. W skutek zabiegów partji tej moskiewskiej — na mocy ukazu carskiego z 14 marca 1813 — przybył do Warszawy moskiewski senator Łąskoj i począł funkcjonować od dnia 3 kwietnia jako naczelnik tymczasowego rządu księstwa. W odezwie swej do narodu oświadcza, że „w zamiarze przywrócenia publicznego porządku ustanowił monarcha (car moskiewski) najwyższą radę,

— 46 —

mającą rządzić tym czasowo księstwem, złożoną z prezesa, wice prezesa i trzech radców.“

Prezesem tego rządu był sam Łąskoj, wiceprezesem Nowosilcow — szpieg moskiewski i późniejszy tyran Polski i Litwy, a radczam i książę Adam Czartoryski — ex minister carski, Wawrzecki — człowiek już stary, znany z niedołężnej obrony Warszawy po upadku Kościuszki, książę Drucki-Lubecki — niby Polak ale raczej Moskal tchnący z gruntu duchem moskiewskim i późniejszy zdrajca Polski, Kolomb był szpieg pruski, później przydzielony do administracji dóbr królewskich.— Taki zawiązek rządu tymczasowego był miniaturą przyszłego bytu królestwa polskiego.

XI.

Z partji czysto polskiej chlubili się Polacy, że żadnego z obywateli księstwa car nie śmiał wezwać w skład rządu swego; ale z drugiej strony zapomnieli, że car miał licznych swoich stronników tajnych, i tych głowa książę Adam stał u rządu po Nowosilcowie. Nie ma co mówić zaszczytne to było miejsce dla księcia.

Partja zwolenników cara wówczas silnie już bardzo stała; nawet w sercu konfederacji jeneralnej miała ona od dawna (bo podobno od chwili zawiązku tejże) większość za sobą. Car kiedy już nie mógł wyłudzić aktu przymierza ze strony rządu, bo tegoż strzegł pilne ambasador francuzki i książę Poniatowski, którzy ministrom kazali ze sobą z Warszawy się zabierać i zarazem wzięli ze sobą radę konfederacką; więc car wówczas zapragnął, aby konfederacja rozwiązała się. I oto zwolennicy cara, który właśnie wówczas jak wspomnieliśmy Wielkopolskę w zamian za przymierze sprzedał, wysyłają tajnego agenta swego księcia Antoniego Radziwiłła, męża księżny pruskiej) Ludwiki Ferdynandy, do Krakowa gdzie wówczas była siedziba rządu polskiego, wojska i konfederacji, aby skłonił konfederację do rozwiązania się, wojsko do przejścia na stronę moskiewską, a rząd do poddania się carowi. Nie udało się na pozór misja księciu Antoniemu Radziwiłłowi, bo ledwie zdołał umknąć z Krakowa, gdzie go na wezwanie

ambasadora francuzkiego rząd aresztować kazał; lecz z drugiej strony widzimy jak książe Antoni Radziwiłł 21 kwietnia z Krakowa ucieka, a już 30 kwietnia uchwała rada konfederacka rozwiązanie konfederacji.

Tłumaczy tu radę poniekąd to, że już 3 maja wojska polskie i austriackie opuściły Kraków, udając się na pobliskie Podgórze — a 4 maja już Moskalom zajęli Kraków, zaś 7 maja ruszyło wojsko polskie na mocy konwencji zawartej między królem saskim, a cesarzem austriackim w pochód przez Morawę i Czechy do Saksonji; gdy jednak komisja rządząca litewska w całym komplecie wolała pójść na tułaczkę, niż haniebnie poddać się Moskalom — to daleko odpowiedniej i chwalebniej było radzie konfederackiej, jako prawej reprezentantce narodu, uchodzić z kraju, aby w danym razie móżdżek podnieść poważny głos w sprawach narodu, jak to mogło być w czasie kongresu wiedeńskiego r. 1815, niż rozwiązywać się za lada podszeptem księcia Antoniego Radziwiłła.

— 48 —

Pomimo tego że książe Antoni Radziwiłł nie mógł pozostać w Krakowie tak długo, jak długo mógł sobie tego życzyć, pomimo tego co chciał wykonać w części. Dnia 30 kwietnia zebrała się rada konfederacka wówczas z siedmiu obecnych w Krakowie członków złożona na posiedzenie. Obecni byli Stanisław Zamojski, biskup Gołaszewski, Badeni, Antoni Ostrowski, książę Skórkowski, Franciszek Wężyk i sekretarz Kajetan Koźmian. Przyszło odrazu do głosowania nad gotowym aktem rozwiązania konfederacji, który już był drukowany i rozesłany po różnych stronach kraju. Większość przyjmuje akt w zupełności, na którym podpisany był tylko Stanisław Zamojski i sekretarz jeneralny konfederacji Kajetan Koźmian, obydwaj zwolennicy polityki moskiewskiej Czartoryskich; z najsilniejszą opozycją przeciw temu aktowi byli Antoni Ostrowski, książę Skórkowski i Franciszek Wężyk. Gdy jeszcze żywy toczył się spór między obradującymi — wszedł na posiedzenie ambasador francuzki baron Bignon i ostro czynił wyrzuty głównym popieraczom gotowego aktu, ale na darmo — większość obstała przy swoim, zapobiedz ogłoszeniu aktu było niepodobna, bo ten rozchodził się już w tej samej chwili skrzętnie rozwożony przez agentów partii moskiewskiej, do których i kobiety należały, jak n. p. hr. Mokronowska. Widzimy więc że akt rozwiązania konfederacji był podstępny i sformułowany tak, aby pod płaszczykiem niby rzeczywistego patriotyzmu — dopiąć właściwego celu; konfederacja bowiem rozwiązuje się niby tym czasowo — a nigdy się potem nie zebrała. Bo i kto ją miał zwołać? — Czy książe marszałek, czy może jego zastępca? Czy sejm konfederacki, który się nigdy nie zebrał? Czy rząd upadły księstwa? Czy może car?

Oto dosłowne brzmienie tego aktu, w którym rada konfederacka nie wahała się pokryć swoją nieczynność obelgą miotaną na rozporządzenia jakieś, które jej działanie krępować miały, a o których w rządzie księstwa nikomu się nie śniło, o których ani król saski, który przystąpił do konfederacji, ani Napoleon, który „upoważnił” wszelkie czynności konfederacji jeneralnej, nigdy nie myśleli i żadnych podobnych rozporządzeń nie wydali:

„ Akt rozwiązania konfederacji jeneralnej:

Kiedy już ostatni zakres posiadłości ojczystych opuszczać przychodzi — kiedy władze krajowe i wojsko odradzające się z szczątków tyłu laurami okrytych, i na nowo cudem patriotyzmu utworzone, zbliżeniem się sił przeciągających i zbiegiem okoliczności do ustąpienia są zniewolone; kiedy zabrakło ziemi, w którejby czynnie pozostać można, i niemasz blisko niej siedliska gdzieby niepodległe schronienie przyzwoite powadze narodowej znaleźć się dało; rada jeneralna konfederacji jeneralnej królestwa polskiego, w tak okropnem dla czucia narodowego położeniu, widzi się być przymuszoną zawiesić zwyczajne posiedzenia, i zostawić każdemu z swych członków wolność rozporządzania na czas samym sobą, podług możliwości i dogodności każdego.

Kiedykolwiek zaś ostrzeżona, iż zebranie się jej jest potrzebnem i stać się może pożytecznem ojczyźnie, rada mieć będzie świętą powinność zebrać się jak najprędzej w miejscu, które jej okoliczności ówczasowe wskażą za bezpieczne i przyzwoite. Związek bowiem mający za cel połączenie rozerwanych części Polski, żadnym momentalnych przeciwności gwałtem i nawałem nadwątłonym być nie może.

Narodzie! Rada jeneralna konfederacji jeneralnej królestwa polskiego postępowała dotąd w obrębach i duchu, jakie jej akt i okoliczności obecne, raz stosunki i względy w położeniu naszym nieprzebyte i konieczne za-

— 49 —

kreślały. Czuła nieraz nieprzełomną trudność pogodzenia wskazanych sobie ogromnych obowiązków, z przepisami krępujących wszelkie jej działania rozporządzeń — lecz sądzić o środkach jej powierzonych do narodu i potomności należy.

W ostateczności w której się znajdujemy, nie mogąc na żadnym przepisie oprócz dalszego postępowania naszego, ani po długim rozmyśle przyzwoitszej w tak zawikłanych okolicznościach znaleźć przed sobą drogi, nie zostaje radzie jeneralnej, tylko za tarczą czystych i jedynie ojczyźnie i mieszkańcom tej ziemi poświęconych intencji, czekać pory, w której zbieg odmiennych okoliczności, interes Europy, troskliwość sprzyjającego narodowi temu króla, przyrzeczenia naszego wielkiego opiekuna, i litość najwyższego losów ludzkich władcy, życzenia nieszczęśliwego narodu i nasze nadzieje ziścić pozwolą.

Działo się w Krakowie na sesji rady jeneralnej konfederacji jeneralnej królestwa polskiego, dnia 30 kwietnia 1813 roku.

Miejsce marszałka sejmiku i konfederacji jeneralnej królestwa polskiego zastępujący (podpisano) Stanisław ordynat Zamojski, sekretarz konfederacji jeneralnej królestwa polskiego Kajetan Koźmian.*

XII.

Z wyjściem wojsk polskich z Krakowa, z rozwiązaniem konfederacji, z usunięciem się władzy wszelkiej i po wyjeździe ambasadora francuzkiego za wojskiem polskim — zaprzestało istnieć księstwo warszawskie, i na tem kończą się dzieje politycznego bytu tegoż.

Jeszcze udzielmy kilka wspomnień polskiemu wojsku w służbie Napoleona zostającemu, zanim zdybiemy się z tymże na własnej ziemi ale w carskiej służbie.

Jeszcze uczcijmy ostatnim wspomnieniem księcia Józefa Poniatowskiego marszałka Francji i naczelnego wodza wojsk polskich przeciw Moskwie, Najjaśniejszej jeszcze Rzeczypospolitej i księztwa warszawskiego ministra wojny poległego w bitwie pod Lipskiem 18 września 1813. Gdy książę Józef dowiedział się, że Sasi i Hanoweranie opuścili Napoleona, gdy już zupełna przegrana widoczną była, a przejście w obóz nieprzyjacielski wydało się korzystniejszym, niżli pozostanie przy Napoleonie, którego szczęście widocznie opuściło, — wówczas w głos zawołał: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu go tylko oddam!” — I oto niebawem ranny w nurtach Elstery chwalebny znalazł śmierć.

Po przegranej pod Lipskiem, wojska polskie ruszyły za Napoleonem ku Hanau; ale po zgonie księcia Józefa, o którym wówczas jeszcze dokładnie nie wiadano, czy zginął, czy ranny tylko dostał się do niewoli, straciło wojsko bardzo na duchu. Napoleon oddał dowództwo armii polskiej księciu Sułkowskiemu, generałowi dywizji. Już przez pierwszych kilka dni po nieszczęśliwej bitwie Lipskiej zdarzały się zbiegostwa między Polakami; widoczne utracenie wszelkiej nadziei polepszenia dało się czuć w ich szeregach z powodu zniknięcia księcia Józefa. Z tego powodu po wielkich klęskach materialnych, bo mu już wówczas zaledwie 100.000 wojska wszystkiego zostało, podczas gdy sprzymierzeni do 700.000 liczyli — miał jeszcze Napoleon zaznać moralnych dolegliwości; o to najlepsi jego przyjaciele — Polacy, za podszeptem wrogich żywiołów, zamierzali opuścić wielkiego męża w nieszczęściu, pod którego sztandary tak chciwie garnęli się w chwilach pomyślności. Napoleon dowiedziawszy się o nieprzychylnem usposobieniu Polaków, a raczej sztabu polskiego, kazał im oznajmić, że nic więcej od nich nie żąda, byle go odprowadzili nad Ren. Wskutek tego oświadczenia cesarza przyszło do narady u Sułkowskiego starszyny, i ta uchwaliła, iż woj-

— 51 —

sko polskie, stosując się do myśli cesarskiej tylko do Renu cesarzowi towarzyszyć winno; a książę Sułkowski dał starszyźnie słowo, że Renu nie przejdzie. Na cztery dni przed bitwą pod Hanau dnia 26 października 1813 cesarz spotkawszy się w marszu z kolumną polską, stanął na wzgórku blisko gościńca, i przyzwał do siebie znaczniejszych oficerów. Wyraz jego twarzy był smutny, a głos wzruszony. Widok szczupłej garstki pozostałej przy życiu budził okrutne przypomnienie o tych, co polegli, i o tej krwi szlachetnej lak bezowocnie przelanej dla Polski i dla niego. Gdy się koło cesarza zebrali Polacy, przemówił do nich tak: „Przyzwałem was do siebie, ażeby o waszem rozmówić się położeniu. Oznajmiono mi wasze zamiary. Jako cesarz, jako wódz, nie mam wam nic do zarzucenia. Postępowaliście względem mnie jak ludzie prawi, a walczyliście jak bohaterzy. Dziś chciałbym się z wami porozumieć. Chcecie mnie opuścić. Dokąd więc chcecie się udać? Czy do waszego króla, czy do domu? Lecz wasz król sam może tułaczem. Dałem go wam na monarchę, ponieważ inne mocarstwa nie życzyły sobie widzieć na waszem czele człowieka dzielniejszej siły. Cóż było robić? Szczęściem znalazł się Niemiec, człowiek prawy i uczciwy, do tego mój osobliwy przyjaciel, i zrobiłem go waszym księciem. Wszystkie nieszczęścia ztąd poszły żem waszym monarchą nie zrobił siebie samego. Gdybyście wrócili do domu cóż tam zastaniecie? Moskali i Prusaków.”

W dalszym ciągu rozmowy wyraził żal Napoleon, że Polska nie dość energicznie pomagała mu przy wyprawie do Moskwy. Mówił o sekretnej artykule przymierza z Austrią, mocą którego Galicja miała przypaść Polsce. W razie powodzenia, poświęcenie się Polaków nie zostałoby więc bez nagrody. Ostatecznie rozwinął Napoleon cały szereg planów, jakimi jeszcze ogromne siły wydobyć może, i wyraził: „Że pomimo nieszczęść i błędów przeszłości, nadzieja Polski związaną je st nierozzerwanie z losami Francji. Pamiętajcie, największą chwałą, jest chwała w nieszczęściu!” Powszechny okrzyk wojska: „*Vive l'Empereur!*“ odpowiedział Napoleonowi. Armja polska przeszła Ren. Żołnierze polscy dotrzymali wierności Francji do ostatnich chwil cesarstwa.

W kwietniu 1814 oddziały polskie odebrały rozkaz zebrać się w St. Denis do rozporządzenia cara Aleksandra, jak to sobie same życzyły, a to na mocy 10 artykułu traktatu abdykacyjnego Napoleona, który brzmi: „Wojsko polskie wszelkiej broni, zostające dotąd w służbie francuskiej, ma wolność powrocie do kraju, z bronią w ręku i z wszelkimi zapasami, jako świadkami ich zaszczytnego powołania. Wszystkie stopnie zatrzymają, oraz udzielone sobie ordery i pensje do nich przywiązane.”

Oddział wybrany stu dwudziestu ułanów polskich towarzyszył Napoleonowi na wyspę Elbę — a w powrocie ztamtąd stanowił całą jego jazdę. Ten oddział ułanów przybyły z Elby nazwany został „pierwszym szwadronem gwardji” i zginął pod Waterloo. *)

Gdy tym „stu dwudziestu ostatnim” uśmiechnęła się w chwili śmierci „chwała w nieszczęściu” na polach Waterloo, Wincenty Krasiński przyprowadził wojsko polskie do ojczyzny, i oddał pod rozkazy carewicza Konstantego. Polska wówczas stała się już moskiewską; smutne jej losy ile możności krytycznie opowiedzieć postaramy się w innym artykule.

*) »*Revue Contemporaine*, 1862.«

KONIEC.